

# diadologii

miesięcznik pedagogiczny

Nr 9(263)  
listopad 2022  
Szczecin  
ISSN 2300-9691



**Historia a wartości w wychowaniu**

## „Dialogi”

Miesięcznik Pedagogiczny

e-mail: [portal@palac.szczecin.pl](mailto:portal@palac.szczecin.pl)

### Wydawca:

Pałac Młodzieży –

Pomorskie Centrum Edukacji

### Redagują:

**Ewa Karasińska**

(redaktor naczelna)

**Iwona Sarnicka**

(redaktor techniczny)

### Kolegium redakcyjne:

**Paweł Bartnik**

**Katarzyna Fenczak**

**Róża Czerniawska-Karcz**

**Wiesław Seidler**

Zastrzegamy sobie prawo do skracania, opracowań, redagowania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń odpowiedzialności nie ponosimy.

### Adres redakcji:

**Pałac Młodzieży –**

**Pomorskie Centrum Edukacji**

**al. Piastów 7**

**70-327 Szczecin**

**tel. 91 422 52 61 wew. 39**

**Strona internetowa:**

**<https://pe.szczecin.pl/>**

**[chapter\\_201347.asp](https://pe.szczecin.pl/chapter_201347.asp)**

## Spis treści

[Jeszcze jest i będzie - fotorelacja.....2](#)

[Wartości w wychowaniu.....5](#)

[Historia w szkole.....35](#)

[Historia w przedszkolu.....36](#)

[Okiem nauczyciela pasjonata.....39](#)

[Książki polecane.....43](#)

### [PROGRAM EDUKACJI WODNEJ](#)

[I ŻEGLARSKIEJ.....60](#)

[Filmy, które warto obejrzeć.....60](#)

[Niepodległość na maszt .....63](#)

### [Fotorelacja Projektu Edukacyjnego](#)

[Turystyka - Rekreacja - Ekologia .....65](#)



# JESZCZE JEST I BĘDZIE

PRACOWNIA TRADYCJI POLSKIEJ PAŁACU MŁODZIEŻY W SZCZECINIE  
KONCERT Z OKAZJI ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

fot. Iwona Sarnicka





# Wartości w wychowaniu

Tomasz Gubała

## Wstęp

W książce *Wola sensu* jej autor Viktor Emil Frankl, często przywoływany w niniejszym opracowaniu, opisuje, jak podczas seminarium na Uniwersytecie Harvarda musiał naprędce wyjaśnić subiektywne odbieranie rzeczywistości przez różnych ludzi.

Frankl popatrzył przez okno, zobaczył kaplicę harwardzką i powiedział do studentów:

„Wyjrzyjcie przez okna tej auli na kopułę kaplicy. Każdy z was zobaczy ją w innym świetle, z innej perspektywy i pod innym kątem w zależności od miejsca, na którym aktualnie siedzi. Gdyby ktoś twierdził, że widzi kaplicę identycznie jak jego sąsiad, jako psychiatra musiałbym uznać, że jeden z was cierpi na halucynacje. Powiedzcie mi jednak, czy różnice w sposobie postrzegania kopuły wpływają na jej obiektywną rzeczywistość? Zdecydowanie nie!”.

Naśladując Mistrza Frankla, należałoby powiedzieć:

– Wyjrzyjcie przez „okna” swoich przekonań i zobaczcie pojęcie wartości, a każdy zobaczy je z innej perspektywy.

Każdy człowiek pod innym kątem patrzy też na pojęcie wychowania i definicje wartości czy sensu życia. To indywidualne spojrzenie w żadnym stopniu nie wpływa na rzeczywistość, czyli prawdziwą, naturę tych fenomenów i zjawisk. Należałoby zatem postawić pytania:

1. Czy nasze postrzeganie rzeczywistości przypomina kalejdoskop czy raczej teleskop?
2. Czy patrzymy „w siebie” i widzimy nasze wewnętrzne wizje świata jak w kalejdoskopie?
3. Czy może patrzymy na logiczny, sensowny i prawdziwy świat tak jak przez teleskop?

Z moich doświadczeń egzystencjalnych, przeczytanych lektur, przeprowadzonych rozmów i dyskusji wynika, że zdecydowanie teleskop jest lepszym porównaniem. Trzeba jednak pamiętać, że każdy teleskop może mieć inną ogniskową i inną czystość obiektywu.

Na przełomie lat 60. i 70. XX w. na zakurzonej tafli małego warsztatu stolarskiego siedział 6-letni Tomek. Pilnie obserwował pracę swojego dziadka Jana, słuchał opowieści i zerkał przez zakurzoną szybę na świat, który ciągle się zmieniał. Raz było więcej słońca, innym razem więcej kurzu – i ta sama, piękna dolina za oknem była ciągle inna. Nauczył się, jak należy rozpoczynać pracę, pamiętając słowa dziadka: „Jeśli chcesz coś zrobić, musisz dokładnie wiedzieć, co to jest to, co robisz”. Dziadek brał ołówek i rysował. Zastanawiał

się przy tym, co ma zrobić, czy potrafi to zrobić, z czego ma zrobić, jakie ma narzędzia itp. Zaczniemy dokładnie tak samo jak mój dziadek. Proszę wziąć ołówek, zaczynamy!

## **1. Kim jest człowiek, którego chcemy wychować?**

Kto dla nas jest autorytetem w zadaniu wychowania? Czy potrafimy to zrobić? Czy mamy narzędzia? Po co wychowywać do wartości? Jak rozumieć wartości, do których chcemy wychować? Zapraszam na wyprawę w poszukiwaniu odpowiedzi na powyższe pytania.

Będąc uczestnikiem pielgrzymki motocyklowej do Koryntu śladami św. Pawła, przejeżdżałem ulicami Aten. Zacząłem wypatrywać starca z latarnią w dłoni, który w biały dzień świeciłby ludziom w oczy, szukając człowieka. Niestety, starego filozofa nie było, nie mogłem więc go spytać, po czym poznaje, że znalazł człowieka. Pomyślałem też, że dzisiaj byłoby to uznane za nietolerancyjne – wziąć latarnię i pytać przechodniów:

– Jesteś już człowiekiem czy jeszcze nie?

Kiedy patrzyłem na tłumy na ulicach współczesnych Aten, pojawił się problem: Co to znaczy być człowiekiem?

Na to pytanie nie można dać pewnej odpowiedzi, ale można szukać odpowiedzi naprowadzających, czyli podpowiedzi. Podpowiedzią pierwszą jest wielowymiarowa i nieredukcyjna koncepcja człowieka autorstwa Viktora Frankla. Podpowiedź druga to antropologia adekwatna i koncepcja integracji osoby w czynie według Karola Wojtyły.

Pewnie znalazłoby się dużo więcej podpowiedzi, gdyż wiele jest koncepcji rozumienia człowieka – od krańcowo materialistycznych wizji wyznawców komunizmu, aż po skrajnie uduchowione koncepcje wschodnich buddystów. Pozostańmy jednak w Polsce, w obszarze personalizmu, gdyż to personalizm w centrum zainteresowania stawia osobę oraz podkreśla wolność i odpowiedzialność człowieka za własne życie.

Viktor Frankl w swojej pracy *Wola sensu*<sup>2</sup> cytuje Tomasza z Akwinu: „Człowiek to unitas multiplex”, co można rozumieć, że w wielokształtnej różnorodności zachowuje on głęboką jedność. Na tym buduje Frankl swoją definicję człowieka: „(...) to jedność pomimo różnorodności”.

Personalisci, egzystencjaliści – zarówno Frankl, jak i Wojtyła – wychodzą od autotranscendencji, czyli od pewnej zdolności człowieka, polegającej na przekraczaniu samego siebie. Również ks. Józef Tischner podpowiada podobnie: „Być człowiekiem to znaczy umieć wyjść poza samego siebie, umieć siebie przekroczyć”.

Tylko człowiek potrafi jakby oderwać się od siebie, wznieść się wyżej, ponad siebie, i kierować ku Komuś lub czemuś, co uznaje za ważniejsze niż on sam. Ksiądz Tischner pisze: „Rozumieć drugiego człowieka to znaczy uchwycić go

w czymś, co dla niego jest najbardziej zasadnicze, kluczowe. Viktor Frankl mówi zaś o poznaniu drugiego człowieka poprzez dostrzeganie jego niepowtarzalnego, indywidualnego sensu życia.

Czy to właśnie zdolność do szukania sensu i podążania za wartościami stanowi o naszym człowieczeństwie? Jeśli odpowiedź na powyższe pytanie brzmi: „tak”, to jest pierwszym wskazaniem celowości wychowania do wartości.

## **2. Viktor Emil Frankl – twórca logoterapii**

Nie da się omawiać poglądów Frankla bez chociażby kilku zdań o jego biografii, bo życie było dla niego zarówno źródłem przemyśleń, jak i potwierdzeniem poprawności tychże.

Frankl był austriackim psychiatrą i psychoterapeutą. Obok Freuda i Adlera był ojcem współczesnej psychoterapii, twórcą tzw. trzeciej wiedeńskiej szkoły psychoterapii (logoterapii).

Studiował medycynę w Wiedniu, na początku pozostawał pod wyraźnym wpływem Freuda, potem filozofów egzystencjalnych. Zasady swojej analizy egzystencjalnej i logoterapii opracował przed II wojną światową. W latach 1942–1945 więziony był w obozach koncentracyjnych, m.in. w Auschwitz. Pobyt w obozie śmierci miał ogromny wpływ na jego późniejsze poglądy.

Ta sucha notka nie oddaje niesamowitej osobowości Frankla. Trzeba wiedzieć, że do niemieckiego obozu śmierci trafił wprost z fotela dyrektora polikliniki wiedeńskiej, będąc znanym na całym świecie i szanowanym psychoterapeutą. Pomimo otrzymanego zaproszenia do USA, które umożliwiłoby mu wyjazd i uratowanie własnego życia, pozostał w Wiedniu z przekonaniem, że jego pozycja ochroni przed prześladowaniem nie tylko jego samego, ale całą rodzinę. Niestety, trafił do piekła Auschwitz. Z perspektywy psychiatry i psychoterapeuty obserwował zachowania ludzi w obliczu cierpienia. Stracił w obozie rodziców i ukochaną pierwszą żonę.

Swoje doświadczenia i obserwacje z tego okresu opisał w książce *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani holokaustu*. Jest to: „(...) inspirujący dokument pióra niezwykłego człowieka” – tak książkę tę określiło pismo „Library Journal”, „(...) człowieka, który był w stanie znaleźć dobro na samym dnie koszmaru”.

Trzy inne opinie o książce *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani holokaustu*:

Brian Keenan, autor *An Evil Croding*: „Viktor Frankl twierdzi, że zło i cierpienie nie mogą nas zniszczyć w sensie ostatecznym. To niezwykle wzruszająca książka, kładzie podwaliny pod świadomość człowieka. To hymn ku czci każdego, kto niczym mityczny Feniks jest w stanie powstać z popiołów, wybierając życie zamiast ucieczki”.

Dr Jonathan Sacks: „Viktor Frankl to jeden z autorytetów moralnych XX wieku.

Jego przemyślenia związane z zagadnieniami wolności człowieka, godności oraz poszukiwania sensu życia mają głęboki wymiar humanitarny i moc przemieniania ludzkich serc i umysłów”.

Naczelny rabin Brytyjskiej Wspólnoty Narodów: „Viktor Frankl – więzień Auschwitz – przedstawia dramatyczne wspomnienia z pobytu w obozie koncentracyjnym i próbę poszukiwania sensu życia w czasach Holokaustu. Autor zapoznaje ponadto czytelnika z opracowaną na bazie swoich doświadczeń metodą psychoterapii – logoterapią, która stanowi alternatywę dla freudowskiej psychoanalizy i psychoterapii indywidualnej Adlera”.

Jestem być może mało obiektywny, bo zafascynowany osobowością i myślą Viktora Frankla. Miałem zaszczyt być w Wiedniu na zaproszenie jego wnuka, Aleksandra Wesely, poznać drugą żonę profesora i doświadczyć otwartości i atmosfery prywatnego mieszkania Frankla. Mogłem podziwiać jego skromność – na pierwszym miejscu stawiał bowiem logoterapię, unikając gloryfikacji siebie.

Wizję człowieka, opisaną w książkach Człowiek w poszukiwaniu sensu oraz Wola sensu, stworzył Frankl metodą psychoterapii zwaną logoterapią.

### **3. Wielowymiarowa koncepcja człowieka według Viktora Emila Frankla**

Zgodnie z logoteorią Viktora Emila Frankla istnienie ludzkie ma charakter trójwymiarowy – człowiek jest istotą bio-psycho-duchową. Zrozumienie człowieka opiera się na fundamentach, którymi są: wolna wola, wola sensu i sens życia. Sam Frankl o swojej metodzie – logoterapii – pisał, że jest jak karzeł na ramionach olbrzyma, który mimo że mały, to widzi dalej niż olbrzym. W roli olbrzyma stawiał Frankl – jak fundament – osiągnięcia Freuda, bez którego logoterapia nie mogłaby „widzieć dalej”.

Bardzo dobrze w antropologię Frankla i trzy wymiary egzystencji człowieka wprowadza wiersz naszego wieszca:

„Gdy zedrą z ciebie zwierza, człeka z ciebie zmęczą,

Natenczas ujrzą ducha i niech przed nim klęczą.” – napisał Adam Mickiewicz.

Jest w nas wymiar „zwierzęcy” – biologiczno – fizyczny – somatyczny. Wszyscy to rozumiemy. Rozumiemy też, co znaczy „zedrą z ciebie zwierza”, bo jest w nas wymiar typowo psychiczny „człowieczy”. Doskonale rozumiemy też, co znaczy „zmęczą w tobie człowieka”. Ale człowiek jest autotranscendentny – przekracza samego się. Może więc jest to ten moment, kiedy „ujrzą w tobie ducha”? Czy to znaczy, że jest wymiar najwyższy, duchowy czy noetyczny? Dlaczego Mickiewicz każe klękać przed duchem człowieka?

Kazimierz Popielski, uczeń i przyjaciel Frankla, pisze za swoim mistrzem: „wielowymiarowość bycia i wielokierunkowość stawania się”. Ta wielowymiarowość bycia to egzystencja w przestrzeni z wiersza Mickiewicza – bio-psycho-duchowa.

Wspomniane wymiary przenikają się wzajemnie, mają strukturę współosiową i warstwową. Ludzie wykazują głęboko zakorzenioną potrzebę wartościowania, oceniają, że coś jest lepsze lub coś jest gorsze. Tutaj trzeba odejść od tego przyzwyczajenia. Sformułowanie „wymiar wyższy” nie wartościuje tych obszarów; mówimy „wyższy” w znaczeniu: obszerniejszy, rozleglejszy, że zawiera w sobie wymiary „niższe”. Tak jak wymiar psychiczny zawiera wymiar biologiczny, tak obydwa są wewnątrz noetycznego. Jest to bardzo ważne dla zrozumienia antropologii, która mówi, że człowiek, stając się istotą ludzką, nie przestaje być zwierzęciem.

Clive Staples Lewis w pracy *Chrześcijaństwo* po prostu wykorzystuje geometrię i porównuje omawiane zjawisko do odcinka, który ma jeden wymiar, a także do płaszczyzny dwuwymiarowej i sześcianu o trzech wymiarach. Odcinek nie traci tu swojej natury, wchodząc w skład płaszczyzny; można powiedzieć, że staje się płaszczyzną poprzez dodanie kolejnego wymiaru. Tak też płaszczyzna poprzez wejście w wyższy wymiar staje się sześcianem.

Powyższy przykład pokazuje skokowe przechodzenie z wymiaru niższego w wyższy w rzeczywistości to przechodzenie jest płynne. Może, jak w geometrii euklidesowej, można funkcjonować pomiędzy wymiarami, na przykład w wymiarze 2,47, czyli być pomiędzy drugim a trzecim wymiarem?

Trzeba to sobie wyobrazić: linia jednowymiarowa to zbiór leżących na niej punktów, płaszczyzna zaś to zbiór wszystkich punktów leżących na płaszczyźnie, a co, jeśli linia będzie tak bardzo „poskładana” że będzie przechodziła, jak wąż w dziecięcej grze, przez wszystkie punkty płaszczyzny? Będzie jeszcze upakowaną, ściśniętą linią, czy już płaszczyzną?

Idąc dalej tym tropem, można wyobrazić sobie płaszczyznę tak bardzo zmiętą, że przypomina strukturę gąbki i staje się „prawie” bryłą o trzech wymiarach. W takim przypadku dobry matematyk potrafi wyliczyć, w ilu procentach nasza pomięta płaszczyzna jest już w wyższym wymiarze i staje się bryłą.

Ta sama zasada dotyczy trzech wymiarów egzystencji człowieka. Ale nasuwa się jeszcze jedno porównanie: matematycy twierdzą bowiem, że wymiarów jest więcej niż trzy, więcej niż setka. Wyliczają, że możliwa jest przestrzeń o nieskończonej liczbie wymiarów. Czy to samo dotyczy wymiarów egzystencji osoby ludzkiej?

#### **4. Wymiar biologiczny egzystencji człowieka**

Określany też jako fizyczny, obejmuje wszystkie zależności i powiązania natury biologicznej, procesy fizjologiczne, bodźce i reakcje organizmu, funkcje fizyczne i zachowania oraz popędy i instynkty. W tym wymiarze człowieczeństwa dominuje pragnienie przyjemności i ulgi, można powiedzieć – wola przyjemności.

To na tym wymiarze funkcjonowania człowieka koncentrował się Zygmunt

Freud, tworząc zasadę homeostazy, zwaną też freudowską zasadą przyjemności. Ale nawet geniusz popełnia błędy, więc w tym przypadku – błąd zredukowania człowieka do sfery biologiczno-popędowej. Przed tego rodzaju błędami przestrzega bardzo zdecydowanie Viktor Frankl.

Obrazowo ujmując to zagadnienie, można powiedzieć, że zasada przyjemności jest tą samą, którą kieruje się małe dziecko. Maluchy, ze swojej dziecięcej natury, istnieją w wymiarze biologiczno-fizycznym. Stopniowo, w procesie dojrzewania, wykraczają poza ten wymiar.

Ukierunkowanie na wartości w wymiarze biologicznym odnosi się do osiągania przyjemności bądź ulgi, kiedy jest smutno. Funkcjonując w wymiarze biologicznym/fizycznym, wartości widzimy w postaci materialnych prezentów, przedmiotów i czynności sprawiających przyjemność. Bardzo trudno z poziomu tego wymiaru zrozumieć poczynania kogoś funkcjonującego w wymiarze wyższym. O ile dla małego dziecka pojmowanie dobra jako dobra przyjemnego (*bonum delectabile*), subiektywnie rozumianej przyjemności, jest naturalne, o tyle dorosły człowiek musi rozumieć je inaczej, z wymiaru psyche lub noetycznego. Dorosły człowiek żyjący na poziomie bios został pokazany jak bohater telewizyjnego serialu *Ferdynand Kiepski*, który pragnie tylko napić się piwa i patrzeć w gadający telewizor. Tak funkcjonujący człowiek jest bezradny w sytuacji kryzysu życiowego, nie mówiąc o cierpieniu.

## **5. Wymiar psychiczny egzystencji człowieka**

Przejawia się w formie procesów psychologicznych, takich jak emocje, uczucia, cechy osobowości. Dotyczy kształtowania charakteru człowieka, zdobywania znaczenia i możliwości życiowych. Na tym wymiarze jego egzystencji koncentrował się Alfred Adler, formułując teorię dążenia do przewagi i mocy. Viktor Frankl pisze o woli mocy, jako charakterystycznej dla wymiaru psychologicznego, czyli o pragnieniu zdobycia znaczenia społecznego i rozszerzania swoich możliwości.

W tym wymiarze egzystencjalnym istnieje niebezpieczeństwo przerodzenia się pragnienia zdobycia znaczenia w chorobliwe pożądanie władzy czy dóbr materialnych, co w końcu i tak służy osiągnięcia władzy. Tutaj do głosu dochodzą wartości, na które człowiek jest ukierunkowany lub kiedy odnosząc sukces, odczuwa słuszną dumę ze swojego postępowania albo gdy pojawia się bezzasadna pycha.

W tym wymiarze istnienia człowiek rozumie dobro jako dobro użyteczne (*bonum utile*). Można powiedzieć, że za dobro przyjmuje to, co jest dobre dla niego i dla grupy, do której należy. Współcześni utylitaryści uważają, że dobre jest to, co służy jak największej liczbie osób w jak największym stopniu.

Psychiczny wymiar egzystencji można porównać do okresu rozwoju nastolat-

ka, który nade wszystko pragnie być kimś w grupie rówieśników. W zależności od wpojonych w dzieciństwie wartości będzie osiągał coraz wyższy status, np. albo w grupie harcerzy, albo wśród pseudo-kibiców. Im wyższą pozycję osiągnie, tym więcej może zdziałać w zakresie dobra lub zła.

Wobec powyższego jasne staje się, jak ważne w wychowaniu są wpajane dzieciom wartości, czyli rozumienie dobra. Człowiek może czynić dobrze lub źle, bo jego wola jest wolna, ale także omylna. Kiedy wybiera, czyni to zawsze według jakiegoś kryterium. Tym kryterium może być rozumienie dobra albo jako dobra użytecznego, albo jako dobra obiektywnego. Kiedy w swoich wyborach człowiek stawia na dobro obiektywne, to znak, że przekracza samego siebie i osiąga wymiar duchowy życia.

## **6. Wymiar duchowy egzystencji człowieka**

Jest trudniej dostrzegalny z zewnątrz, czyli poprzez obserwację zachowania człowieka dokonywaną przez obserwatora. Człowieka łatwiej można zrozumieć, słuchając go – tego, co mówi o swoich marzeniach i pragnieniach, niż patrząc na to, co robi.

Przyjęcie postawy wobec fenomenów somatycznych (bios) i psychicznych (psyche) oznacza konieczność wzniesienia się ponad nie i otwarcia na całkiem nowy wymiar – fenomenów noetycznych. Czyli mówiąc inaczej, jest to konieczność wzniesienia się na wymiar neologiczny w przeciwieństwie do wymiaru somatycznego i psychicznego.

Istnieje zatem wymiar ludzkiego życia niesprowadzalny do sfery psychofizycznej ani fizycznej. Wymiar ten można nazwać również duchowym, jednak określenie to mocno kojarzy się z religią, a takiego skojarzenia należy za wszelką cenę unikać. Wymiar noologiczny powinien być rozumiany jako wymiar antropologiczny, a nie teologiczny. Duchowy dotyczy tu człowieczeństwa istoty ludzkiej, bez konotacji religijnej. Jest to wymiar, w którym znajdują się specyficzne ludzkie fenomeny.

Dwa takie fenomeny chyba najpełniej pokazują nasze człowieczeństwo, a mianowicie fenomen miłości i sumienia. Są one najwyższym przejawem innej, typowo ludzkiej zdolności, jaką jest wspomniana już zdolność do samotranscendencji. Człowiek wykracza poza siebie w swoim dążeniu do innej istoty ludzkiej lub w dążeniu do sensu. Frankl w książce *Wola sensu* pisze: „Rzekłbym wręcz, że miłość jest tym, co pozwala nam pojąć drugiego człowieka w całej jego wyjątkowości”. Dodawał również: „Sumienie umożliwia nam ogarnąć sens konkretnej sytuacji w całej jej wyjątkowości”.

Pragnieniem charakterystycznym dla człowieka żyjącego w wymiarze noetycznym jest odkrycie sensu życia, czyli wola sensu. Sens ten jest czymś absolutnie niepowtarzalnym, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek.

Bardzo podobnie zmienia się perspektywa patrzenia na dobro wraz z przekraczaniem siebie i dobra rozumianego jako dobro przyjemne, a także przekraczaniem dobra rozumianego jako dobro użyteczne. Wtedy odkrywamy dobro obiektywne, zwane dobrem godziwym (*bonum honestum*). Dopiero po przekroczeniu wymiarów somatycznego i psychicznego jesteśmy w stanie to zrozumieć. Tak jak dziecko nie pojmie, że dorosły może podążać za sensem życia, bo nie jest gotowe zrozumieć, że coś takiego jak sens życia w ogóle istnieje. Fenomeny doskonale widoczne w wymiarach wyższych, kiedy rzutowane są na wymiary niższe, zdają się być tylko cieniem czegoś niejasnego. Trzymając się porównania z procesem rozwoju człowieka, wymiar noologiczny to odpowiedzialna dorosłość.

Z tego widać wyraźnie, że sprawa właściwego podejmowania decyzji, właściwego korzystania z wolności, wiąże się ściśle z ludzkim myśleniem na temat dobra i zła. Prawdziwe zrozumienie dobra i zła przychodzi z czasem – odpowiednio do wymiaru egzystencjalnego życia człowieka.

Właśnie na sferze noetycznej koncentrował się Frankl. Zachodzi zbieżność jego rozumowania z myślą Karola Wojtyły zawartej w dziele *Osoba i czyn*. Zbieżność ta dotyczy również antropologii adekwatnej oraz myśli zawartych w wielu innych dziełach Wojtyły. Siłą tej zbieżności jest fakt, że Karol Wojtyła patrzy na człowieka właśnie z perspektywy personalizmu chrześcijańskiego.

Najpełniej o „stawianiu się Kimś” pisze Karol Wojtyła w pracy *Osoba i czyn*, wydanej po raz pierwszy w 1969 r. To filozoficzne dzieło, tworzone dosyć hermetycznym językiem, określane jest jako „świadczenie na rzecz prawdy” oraz że „zakorzenia uniwersalną prawdę we współczesną specyfikę europejską i polską”. Książka, mimo że napisana przez filozofa katolickiego, wielkiego męża wiary i kardynała Kościoła katolickiego, jest rozprawą ściśle filozoficzną i podobnie do dzieł Frankla nie czyni żadnych koncesji na rzecz „dewocyjności”.

## **7. Koncepcja człowieka jako osoby według Karola Wojtyły**

Karol Wojtyła w dziele *Osoba i czyn* pisze: „Człowiek jest osobą od momentu poczęcia poprzez samo zaistnienie. Działanie w pełni ludzkie pojawia się z czasem, w kolejnych warstwach człowieczeństwa – somatycznej i psychicznej”. W każdej z nich występuje jedność pomimo różnorodności i wielowymiarowość istnienia człowieka.

Poprzez świadome działanie człowieka znajduje swoje miejsce pierwiastek duchowy – człowiek jakby tworzy samego siebie. Wojtyła podkreśla przy tym, że o wiele bardziej decydujące niż sprawczość jest samostanowienie: „Człowiek nie tylko jest sprawcą swoich czynów, ale przez te czyny jest zarazem w jakiś sposób twórcą siebie samego”. Dodaje, że dla człowieka ten sposób działania jest oczywisty i naturalny.

Dochodzimy więc do ważnego momentu naszych rozważań: aby wychować

trzeba dobrze rozumieć proces „stawania się Kimś”. Pojawia się też myśl, skoro jest to działanie naturalne dla człowieka, to wychowawca nie musi bać się odpowiedzialności za sam proces wychowania, jest tylko albo aż przewodnikiem w drodze do pełnego człowieczeństwa. Działa zgodnie z naturą.

Omawiając dzieło *Osoba i czyn*, warto oprzeć się na prezentacji *Osoba i czyn* Karola Wojtyły dla początkujących, opracowanej przez Mateusza Pierzchałę z krakowskiego Instytutu Karola Wojtyły ([www.wojtyla.edu.pl](http://www.wojtyla.edu.pl)).

## **8. Kluczowa rola czynu w samorozwoju osoby**

Swoje rozważania Karol Wojtyła rozpoczyna od doświadczenia człowieka. Jest zainteresowany tym, co możemy powiedzieć o człowieku, obserwując go i poznając. Zaczyna od czynu i przechodzi do osoby.

Wojtyła wychodzi od faktu, że człowiek działa, jest aktywny w swoim otoczeniu. Dopiero to doświadczenie prowadzi do zrozumienia osoby. Czyn jest momentem poznania osoby – ujawnia osobę. Można powiedzieć, parafrazując Kartezjusza: „Czynię, więc jestem”, a idąc śmiało, stwierdzić nawet; „Czynię, więc jestem Kimś, a nawet Jakimś”.

Skoro tak, to czym jest ten czyn? Jak go zrozumieć? Wojtyła wychodzi od doświadczenia, które nazywa: „Ja działam”. Ma na myśli działania charakterystyczne dla człowieka, czyli działania świadome. Wynika z nich definicja czynu, który jest świadomym działaniem człowieka. Świadomym – to znaczy jakim?

Po pierwsze działanie świadome jest działaniem dobrowolnym, czyli zgodnym z wolą człowieka. Istotą czynu jest więc jego dobrowolność. Podstawę działania świadomego stanowi wolna wola, przy czym jest to cecha wyłącznie ludzka, nie mają jej zwierzęta ani tym bardziej żadne komputery czy sztuczne inteligencje. Po drugie świadomość to mechanizm, dzięki któremu zdajemy sobie sprawę z naszego istnienia, ze wszystkiego, co dzieje się w nas i wokół nas.

Świadomość odzwierciedla wszystko, co mamy wewnątrz, i to, co dzieje się w naszym otoczeniu. Świadomość należy jednak odróżnić od takich mechanizmów jak rozumienie i poznawanie, co można w uproszczeniu nazwać wiedzą. Można powiedzieć, że im więcej poznajemy i rozumiemy, tym lepiej odzwierciedla to nasza świadomość.

Zrozumienie samego siebie, czyli samowiedza, pozwala uświadomić sobie naszą świadomość, w konsekwencji czego człowiek staje się świadomy samego siebie. Karol Wojtyła pisze malowniczo: „Człowiek działa świadomie, ale też ma świadomość, że działa, i ma świadomość, że działa świadomie”.

Według Wojtyły to nie wszystko – świadomość odzwierciedla, ale nie tylko: ma jeszcze drugą funkcję, zwaną refleksywną. Odzwierciedlająca funkcja naszej

świadomości, jak sama nazwa wskazuje, odzwierciedla nasze działanie i odzwierciedla to, co poznajemy. Natomiast funkcja refleksywna kształtuje nasze przeżywanie, a przez to pozwala doświadczyć własnej podmiotowości. To właśnie ta funkcja sprawia, że nie tylko jesteśmy świadomi tego, co się dzieje, ale przeżywamy to. Nie jest to łatwe do zdefiniowania formatywnego, ale intuicyjnie rozumiemy doskonale, że czym innym jest mieć świadomość czegoś, a czym innym to przeżywać. Przeżywając, zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy podmiotem naszych czynów.

Karol Wojtyła pisze, że czyn ujawnia osobę. To znaczy, że jeżeli jest czyn, to musi być osoba, która go spełniła. Pojawiają się zatem dwa wnioski:

1. Tylko osoba może spełniać czyny.
2. Tylko człowiek jest osobą.

Człowiek jest więc podmiotem działania. Jednocześnie wie, że jest podmiotem dzięki odzwierciedlającej funkcji świadomości i jednocześnie przeżywa siebie jako podmiot dzięki funkcji refleksywnej. A jako się rzekło, przeżywanie to coś więcej niż wiedza, można więc powiedzieć, że człowiek przeżywa swój czyn jako działanie, którego jest podmiotowym sprawcą.

Karol Wojtyła świadome działanie człowieka nazywa: „Ja działam”. A co, jeśli działanie jest niedobrowolne lub nieświadome? Dochodzimy tu do kluczowego rozróżnienia „Ja działam” od „Coś się dzieje we mnie”. Jeżeli przez „Ja działam” rozumiemy czyn, to poprzez „Coś się dzieje we mnie” – wszystko, co dzieje się bez naszej woli. Karol Wojtyła to „Coś się dzieje we mnie” nazywa uczynnieniem. Człowiek potrafi to rozróżnić dzięki samoświadomości i samowiedzy.

Pod pojęciem uczynnienia, czyli „Coś się dzieje we mnie”, kryją się dwa różne mechanizmy – „Coś się dzieje we mnie” w wyniku działania czynników wewnętrznych, na przykład fizjologicznych (bios) lub „Coś się dzieje ze mną” jako efekt działania czynników zewnętrznych, czyli szeroko rozumianego wpływu otoczenia.

A więc „Ja działam” albo tylko „Coś się ze mną dzieje”. Jeżeli działam, oznacza to moją aktywność, jeśli tylko dzieje się ze mną – pasywność. W tym miejscu pojawia się sprawczość – to ona decyduje, czy działam, czy tylko coś się dzieje. Sprawczość jest bowiem zdolnością do świadomego i dobrowolnego podjęcia działania, czyli czynu. To jednak nie wszystko, sprawczość oznacza przeżycie siebie jako sprawcy, a słowo: sprawca wskazuje tego, który sprawia.

Istnienie sprawczości jest czynnikiem koniecznym, aby można mówić o odpowiedzialności człowieka. Dzięki sprawczości możliwa jest odpowiedzialność za czyny. Człowiek, który nie podjął działania w sposób wolny i świadomy, nie może za nie odpowiadać. Czyn jest zatem skutkiem sprawczości.

Jeśli skutkiem sprawczości jest czyn, to przy braku sprawczości pojawia się

uczynnienie. Uczynnienie to przeciwieństwo czynu. Reasumując, jeśli jestem sprawczy, to działam, czyli dokonuję czynu charakterystycznego dla osoby. Przy braku sprawczości – coś się dzieje ze mną, następuje uczynnienie, które jest działaniem natury.

Według Karola Wojtyły sprawczość jest formą twórczości, jeżeli więc człowiek działa w sposób świadomy, wolny i sprawczy, jego działanie można nazwać twórczością. „Człowiek jest nie tylko sprawcą swojego działania, ale także jego twórcą” – może brzmieć to jak lingwistyczna zabawa, ale niesie za sobą pewne konsekwencje. Jeżeli sprawczość nazwiemy twórczością, to co jest dziełem? Na pewno jest nim to, co człowiek swoim działaniem wytworzył albo zmienił w swoim otoczeniu.

Wojtyła pisze, że samo działanie jest również niejako dziełem człowieka, sprawcy czynu. Jest jeszcze jedno dzieło – to, które interesuje wychowawców najbardziej. Aby je zobaczyć, należy wrócić do stwierdzenia, że człowiek jest podmiotem swojego działania. Jednak Wojtyła pisze, że człowiek jest również przedmiotem swojego działania. To już gorzej, bo nikt nie lubi być traktowany przedmiotowo. To to jednak prawda – jestem jednocześnie podmiotem i przedmiotem swojego działania. Każdy czyn spełnia mnie niejako samym sobą, moje ciało może być narzędziem czynu, a jeżeli czyn ten to pójscie na lekcje angielskiego albo na siłownię? No właśnie, oto prawda o skutkach ludzkiej sprawczości: człowiek jest twórcą, ale jednocześnie jest również twórcywem i nie bójmy się tego powiedzieć, że człowiek jest dla samego siebie dziełem.

To prowadzi do fundamentalnego dla wychowania wniosku: czyn kształtuje człowieka. W efekcie czynu: „Człowiek staje się Kimś albo Jakimś”, jak pięknie ujął to Karol Wojtyła. Najlepiej jednak podsumowują to następujące słowa tego autora: „Człowiek nie tylko bierze udział w działaniu, ale przez działanie kształtuje lub przekształca siebie”, a więc czyniąc, człowiek się kształtuje i się staje.

Warto przymierzyć się do połączenia w naszym myśleniu tego, co pisał Wojtyła, z myślą zapisaną przez Frankla. Sprawczość, odzwierciedlanie, samowiedza są adekwatne do wymiaru egzystencjalnego człowieka, czyli to, jak rozumiemy wartości, jak patrzemy na siebie, zależy od wymiaru naszego życia. Od tego, czy jest to wymiar bios, psyche czy noetyczny, zależy, do jakich wartości łągniemy, jak rozumiemy fenomeny z wyższych wymiarów, kiedy funkcjonujemy na niższych.

## 9. Błędy redukcjonizmu w pojmowaniu istoty człowieka

Do obrazowego przedstawienia tego zjawiska warto wykorzystać geometrię, na początek robiąc kilka założeń. Po pierwsze trzeba pamiętać definicję człowieka jako jedności pomimo jego różnorodności. Jednak na potrzeby zobrazowania dwóch praw ontologii dymensjonalnej całość człowieka należy zobaczyć w modelu warstwowym. Przyjęcie obrazu człowieka złożonego z cielesnych, psychicznych i duchowych warstw bądź poziomów wiąże się z koniecznością traktowania go w sposób, jakby jego wymiary: somatyczny, psychologiczny oraz noetyczny były od siebie odrębne.

Viktor Frankl pisze: „Ontologia dymensjonalna – tak jak ja ją postuluję – opiera się na dwóch prawach. Pierwsze z nich brzmi następująco: Jeden i ten sam przedmiot, rzutowany ze swego wymiaru na inne, niższe, wymiary, odbija się w ten sposób, że jego dwa odbicia wzajemnie sobie przeczą”.

Wyobraźmy sobie szklankę, może lepiej nieprzeźroczysty cylinder w kształcie szklanki, zawieszony w powietrzu nad ekranem, mając z boku kolejny ekran. Świecimy mocnym światłem na cylinder, a na ekranach pojawia się cień. Na jednym ekranie widzimy odbicie w kształcie koła, na drugim wyraźnie pojawia się prostokąt. Sprzeczność! Co więcej, oglądane z wymiarów niższych odbicia, koło i prostokąt, są figurami zamkniętymi, a szklanka ma naturę otwartą. Kolejna sprzeczność!

Na tym przykładzie widać, że fenomeny wymiaru noetycznego, rzutowane na wymiar psychologiczny i fizyczny, dają obraz nieprawdziwy i dodatkowo sprzeczny. Jak to odnieść do antropologii? Rzutując wielowymiarowego człowieka na płaszczyznę biologii i psychologii, również otrzymamy sprzeczne ze sobą rezultaty. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z organizmem biologicznym, w drugim – z mechanizmem psychologicznym.

Wymiar cielesny i wymiar psychologiczny mogą stać w sprzeczności ze sobą, sprzeczność ta nie przeczy jednak jedności człowieka – tak jak sprzeczność koła i prostokąta nie zmienia faktu, że obydwa są obrazem tego samego cylindra. Prawo to wyjaśnia, dlaczego problemy człowieka nie mogą być rozwiązane, jeśli patrzymy na niego tylko poprzez jeden lub tylko dwa wymiary.

Frankl pisze: „Z konieczności jedności człowieka – jedności pomimo różnorodności ciała i psychiki – nie można odnaleźć w wymiarze biologicznym ani psychicznym. Należy szukać jej w trzecim, wyższym wymiarze – noologicznym, z którego właśnie dokonywaliśmy rzutu człowieka”. Jedności człowieka nie można odnaleźć bez postawienia sobie pytań: Gdzie jest człowiek? W którym wymiarze człowieczeństwa można odnaleźć istotę człowieczeństwa?

Popołniając błąd i idąc za redukcjonizmem oraz stwierdzając, że człowiek jest niczym innym jak rozumnym zwierzęciem, nie odkrywamy niczego nowego. Gdzie znajdziemy prawdę o człowieku, jeśli zawężymy pole naszych poszukiwań do sfery biologicznej?

Za pomocą obrazu dwóch sprzecznych ze sobą obrazowań jednej szklanki możemy zmierzyć się z problemem determinizmu, problemem wolności wyboru. Obraz otwartej szklanki rzutowany na wymiar biologiczny, czyli najbardziej zdeterminowany, pokazuje widok zamkniętego prostokąta lub zamkniętego koła. Podobnie człowiek, w projekcji na niższy wymiar wydaje się zamkniętym systemem odruchów fizjologicznych lub reakcji psychologicznych na bodźce. Trzeba jednak wrócić do definicji samotranscendentnej natury ludzkiego życia. Można za Franklem powiedzieć: „Istotą bycia człowiekiem jest być stale skierowanym i zorientowanym na coś lub kogoś innego niż my sami”. Zgodnie z drugim prawem ontologii dymensjonalnej opisanej przez Frankla: „Różne przedmioty rzutowane ze swoich wymiarów na jeden, niższy wymiar, odwzorowują się w taki sposób, że ich odbicia są wieloznaczne”.

Wyobraźmy sobie walec, stożek oraz kulę. Ich cienie padające na poziomy ekran dają obraz trzech identycznych kół. Patrząc na cienie, nie da się wywnioskować, co znajduje się ponad nimi – czy są to cienie stożków, kul czy walców. Jasne jest więc, że patrząc poprzez wartości wymiaru niższego, nie mamy szans na zrozumienie fenomenów (wartości, sensów) charakterystycznych dla wymiaru wyższego. Aby je pojąć, musimy wznieść się na wymiar dla nich charakterystyczny.

Mądrym należy nazwać starego górala, który zapytany o wartości odpowiada: „Mnie się zdaje, że to jest tak i tak”. Góral nie mówi: „tak to jest”, ale: „mnie się zdaje” i zawsze ma rację. Tym bardziej uczeń, który ze swojej uczniowskiej natury nie może wiedzieć wszystkiego, powinien zakładać, że są fenomeny dla niego niedostępne. W tym miejscu nasuwa się refleksja, jak bardzo ważne w wychowaniu jest porządkowanie rozumienia świata, porządkowanie pojęć i definicji.

## **10. Stawanie się człowiekiem**

Ksiądz prof. Kazimierz Popielski pisze: „Między rzeczywistościami i aktywnościami wymiarów egzystencji istnieje dynamiczne powiązanie i stale aktywna korespondencja. Wymiary te wyraża jedność o charakterze komplementarnym”. Życie człowieka jest egzystencją pełną i jednorazową, a jednocześnie rozwijającą się i stającą. Profesor zadaje pytanie, co to znaczy: stawanie się człowiekiem. Próbuje dociec, czy może właśnie wychowanie jest procesem stawania się człowiekiem.

Należy prześledzić zatem dynamikę „stawania się”, co w kontekście wychowania ma zasadnicze znaczenie. W wychowaniu chodzi bowiem ostatecznie o to, by dziecko stało się kimś. Ale czy każdy z nas świadomie staje się i wchodzi na poziom aktywności w wymiarze noetycznym? „Nie wystarczy urodzić się człowiekiem trzeba jeszcze nim być”.

Nadszedł moment, kiedy do gry wchodzi moralność, która pozwala odróżnić

dobro od zła. Oczywiście nie wszystko ma swoją wartość moralną – na pewno taka przysługuje czynom, moralność stanowi bowiem ich wewnętrzną właściwość. Uczynnienia na przykład wartości moralnej nie posiadają. Wszystko, co tylko dzieje się „we mnie”, nie jest moralnie ani dobre, ani złe. Oczywiście nie mają wartości moralnej „działacze” niebędący osobami – na przykład postępowania zwierząt czy sztucznej inteligencji nie można oceniać w kategoriach moralnych.

Czyn ma wartość moralną – czyn dobry lub zły. Co ważne, człowiek jest świadomy moralności swoich czynów oraz ją przeżywa (sumienie), czasem przeżywa ją bardzo głęboko. Dzięki odzwierciedlaniu człowiek uświadamia sobie dobro lub zło, którego jest sprawcą. Jednocześnie refleksywna funkcja świadomości pozwala mu to dobro lub zło przeżywać. Skoro jednak czyn jest dobry lub zły, a człowiek spełniając go, staje się lub się kształtuje, to wniosek końcowy jest oczywisty. Człowiek jako osoba, przez dobre lub złe czyny sam staje się dobrym lub złym.

Te same wnioski płyną z lektury książek Frankla. Te same refleksje można przeczytać u S.C. Lewisa w Chrześcijaństwie po prostu, który pisze: „Pan Bóg nie potrzebuje naszych dobrych uczynków, może uczynić je sam. Pan Bóg potrzebuje ludzi odpowiedniego pokroju, którymi stajemy się poprzez trenowanie dobrych czynów”. Frankl pisze o wielokierunkowym stawaniu się ku wartościom poprzez dokonywanie decyzji.

## 11. Sfery funkcjonowania człowieka

Wielowymiarowość egzystencji praktycznie i obrazowo została przedstawiona w programie profilaktyki zintegrowanej CUDER – planszowej grze grupowej, w której pionek jest symbolicznym obrazem człowieka. Pionek składa się z pięciu elementów nazwanych sferami, tworzy całość, a jednocześnie pozwala na budowanie tej całości na wiele sposobów.

Nazwa programu CUDER pochodzi od nazw pięciu sfer: ciało, umysł, duchowość, emocje i relacje. Takie symboliczne spojrzenie na człowieka zostało opracowane przez interdyscyplinarny zespół ekspertów Fundacji Wspomagającej Wychowanie „Archezja”. Po wielu dyskusjach i kilkuset realizacjach programu model ten uznany został za optymalny.

Schemat gry sprawdza się w pracy wychowawcy i nauczyciela. Pozwala rozmawiać z uczniami na ważne i często trudne do zrozumienia tematy pod pretekstem konieczności budowania pionka do gry. Został wykorzystywany do diagnozowania uczniów w kilku poradniach. Powstała też, dedykowana seniorom, wersja gry pod nazwą Senior CUDER, czyli gra o sens życia.

**Ciało** to organizm. Jego poszczególne organy mają różne funkcje, a działają w jednym celu – utrzymania i rozwoju całego ciała. Wszystkie organy funkcjonują w ścisłej koordynacji, wspomagają się wzajemnie, dążą do zdrowia cało-

ści, co można porównać do kochającej się rodziny.

Ciało jest podporządkowane prawom fizyki oraz procesom biologicznym i chemicznym zachodzącym w organizmie. W tym kontekście jest najbardziej uwarunkowane czynnikami od nas niezależnymi i podlega wielu ograniczeniom.

Ciało potrzebuje wyzwań, ale też wymaga dbałości i szacunku. Jest naszym „bilbordem” – przez swój stosunek do własnego ciała pokazujemy innym, jak chcemy być traktowani. Ciało należy rozwijać poprzez trening, sport, higienę itp. Ciało rozwinięte adekwatnie to wieku i stanu zdrowia wpływa na funkcjonowanie pozostałych sfer emocji, intelektu, ducha, relacji rodzinnych i społecznych. Słynne przysłowie „W zdrowym ciele zdrowy duch” potwierdza tę starą prawdę.

Święty Franciszek porównywał ciało ludzkie do osiołka, który jest jedyny i piękny w swojej zwyczajności, niepowtarzalny w swoim rodzaju, a jednocześnie bardzo pożyteczny, bo służy swojemu właścicielowi. Poczciwy i sympatyczny, często nieporadny bywa śmieszny. Czasami jest bardzo uparty, a czasami bohatercko daje z siebie wszystko.

Nam, którzy widzieliśmy osiołka najczęściej na obrazku, trudniej przyjąć tę metaforę. Pamiętam stojącego na środku drogi w Albanii osiołka, który naprawdę uśmiechał się z politowaniem, patrząc na chcących go ominąć motocyklistów. Był dokładnie taki, jak mówił św. Franciszek.

**Umysł** to sfera poznawcza, dzięki której potrafimy zrozumieć siebie i świat, odróżnić dobro od zła. Można powiedzieć, że na świat patrzymy umysłem. Używamy porównania umysłu do matrycy w cyfrowym aparacie fotograficznym, którego obiektyw jest jak oko ludzkie, a ucho jak mikrofon. Obraz pojawia się właśnie na matrycy, czyli w umyśle, i dopiero tam widać, na co patrzymy.

Bardzo ważna w rozumieniu sfery intelektualnej jest jej rola w podejmowaniu decyzji. W dalszej części rozważań, na podstawie dzieła *Osoba i czyn*, dokładnie przeanalizujemy kluczową rolę czynu/decyzji w samorozwoju każdej osoby. Teraz wystarczy podkreślenie roli umysłu.

Nasz umysł wymaga doskonalenia i ciągłego „prostowania”, gdyż jego słabością jest podatność na manipulację. Już w czasach Sokratesa ważne było cykliczne sprawdzanie, czy poprawnie (zgodnie z prawdą) rozumiemy świat. Współcześnie, w warunkach tsunami informacji zalewających człowieka, jest to warunek zdrowia. Konieczna jest umiejętność wyboru informacji prawdziwej, odrzucanie manipulacji i uodpornienie się na wpływ mediów.

Zjawisko samooszukiwania się jest dobrze opisane jako mechanizmy obronne przy różnego rodzaju uzależnieniach. Dzięki tej „słabości” radzimy sobie z trudnymi do przeżycia, w pełni „jasności umysłu” zdarzeniami, co ratuje nas przed trudnymi, bolesnymi emocjami, ale jednocześnie usypia naszą czujność, więc zamiast coś zmieniać, trwamy w błędach czy grzechach. Precyzyjny umysł jest podstawą dobrych decyzji w życiu.

Duch, czyli sfera noetyczna człowieka, jest najbardziej tajemnicza i jednocześnie wymaga bardzo precyzyjnego definiowania. Czy jedno nie wyklucza drugiego? Dzięki dobrze rozwiniętej sferze ducha człowiek może być wolny, ale błędne czy wypaczone rozumienie duchowości może prowadzić do zniewolenia. Tu uwaga do motocyklistów – wolnym być to nie znaczy ślamazarnym, ale raczej potrafiącym wykorzystać wolność w sposób odpowiedzialny.

Odpowiedzialność stanowi egzystencjalną konsekwencję wolności, to podejmowanie decyzji w oparciu o głos sumienia. W grze CUDER sfera duchowa przedstawiana jest jako ludzkie „centrum dowodzenia” – źródło motywacji do czynienia dobra i źródło pragnienia odkrycia sensu swojego życia oraz podążania za wartościami. W ujęciu Frankla sfera duchowa nie jest „kościółkowa”, nie jest samą tylko religijnością, umożliwia człowieka przekraczanie samego siebie, autotranscendencję.

Ludzka jest umiejętność oderwania się od uwarunkowań, przekraczania samego siebie i trwania przy wartościach. Odbywa się nie tylko poprzez heroizm, ale też i dzięki poczuciu humoru. Jedna i druga cecha dotyczy wyłącznie gatunku ludzkiego. Mówi się nawet, że poczucie humoru jest boskim przymiotem.

## **12. Rozwój sfery duchowej a wychowanie do wartości**

Jak już wiemy, człowiek jest otwarty na świat w przeciwieństwie do zwierząt. Stanowi to rdzeń człowieczeństwa. Fakt przeżywania egzystencji w sferze duchowej świadczy o otwartości człowieka nie tylko na świat materialny, ale też i na świat fenomenów i bytów metafizycznych. Mówimy, że w sferze duchowej dla człowieka ważne są cechy takie jak: pragnienie wolności, hart ducha, roztropność, odpowiedzialność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie. Rozwój sfery duchowej rozpoczyna się od rozbudzenia refleksyjności, np. poprzez dialog sokratejski.

Ksiądz profesor Józef Tischner w Historii filozofii po góralsku pięknie pisał o sferze duchowej gwarą góralską: „Wiyecie już, że cłek jest dusom. Wychowujes cteka fte, kie dbos o duse – swojóm abo cudzóm. A w dusy cnota siedzi. Siedzi, ale spi. Nie wiys cteku, ze jóm mos. Siedzi tam mądrość, a ty nie wiys, ze jóm mos. Siedzi tam sprawiedliwość i ty tyz o niej nic nie wiys. Jak się dowiys?” – pyta znakomity filozof.

„Dowiys się wte, kieci jóm kto przebudzi. I nie trza dużo, wystarczy dobrze pytać. Kie się dobrze spytos, óna się budzi i nawierch wychodzi. Proste, można by rzec i dodać – teroz już wies. Przódzi nie wiedzioteś, a teroz wiys. A jak wiys, to robis wedle tego, jak wiys. (...) I tak jest z każdym, kto umi wychować. (...) Ludziska kiwali głowami. Nie godali nic. Ino Józek, co z niejednego pieca chlyb jod, pedzioł: ale casym, coby obudzić, nieźle w kufe strzelić”.

Wiemy zatem, że aby wychować do wartości, trzeba szczególnie dbać o rozwój duchowy człowieka. Potwierdzenia tej tezy znajdują się w niezliczonej ilo-

ści opracowań naukowych, a i też w Biblii.

Powyższy fragment z pracy ks. Tischnera z dużym poczuciem humoru wskazuje konkretne techniki wychowania do wartości, takie jak:

- Dialog sokratejski dla rozbudzania refleksyjności. Kiedy dziecko jest gotowe do stawiania pytań: Kim jestem? Skąd się wzięłem? Po co żyję?, to znak, że rozwój duchowy zaczyna nabierać rozpędu. W takim przypadku najważniejsze jest *primum non nocere* i niedawanie gotowych odpowiedzi.
- Trenowanie umiejętności dostrzegania w uczniu dobra, przede wszystkim cech dobrych, czyli cnót. Wychowawca uważny na dobro poprzez odzwierciedlanie niejako afirmuje dobro w młodym człowieku. Uczeń nabiera pewności, wierzy że jest dobry i pragnie podziękować za wychowawcę, jest ukierunkowany na wartości.

Koncentrując się na cnotach, na dobrych cechach, automatycznie je wzmacniamy, niejako dokarmiamy swoją uwagą dobro zgodnie z poglądem, że to, co karmisz, rośnie. Można uzyskać zaskakująco dużo, głodząc zło brakiem zainteresowania, czyli zwracając uwagę na dobro – wtedy zagłodzimy zło.

Bardzo obrazowo widać to zjawisko w internecie. Jeśli wybieramy artykuły o tytułach sensacyjnych, zapowiadające coś złego, powodujemy, że autorzy takich właśnie tekstów otrzymują gratyfikacje za ilość wejść, i piszą ich więcej. Jeśli klikamy w tytuły prowadzące do dobra, płacimy za dobro – będzie wtedy pojawiało się więcej takiej właśnie tematyki. Mamy wolną wolę, pozostaje więc pytanie – w co klikamy, którą stronę – złą czy dobrą dokarmiamy z własnej woli?

### **13. Wolność człowieka**

Wolna wola nie zgadza się z koncepcjami opartymi na determinizmie. Mówienie o wolnej woli uwidacznia problem, na ile człowiek ma wolności w swoim działaniu, a na ile jest zdeterminowany, chociażby poprzez procesy biologiczne, psychologiczne czy socjologiczne. Wolna wola jest ostatecznie wolną wolą człowieka, zaś wola człowieka jest wolą istoty skończonej, ograniczonej ciałem i środowiskiem. Wolność człowieka nie jest zatem wolnością od wszelkich uwarunkowań zewnętrznych i procesów wewnętrznych, lecz jest wolnością przyjęcia adekwatnej postawy wobec tych uwarunkowań, z jakimi się spotyka

Viktor Frankl zapytany, czy człowiek jest istotą zdeterminowaną, odpowiedział: „Jako neurolog i psychiatra jestem rzecz jasna w pełni świadom, w jak wielkim stopniu człowiek podlega różnym uwarunkowaniom – biologicznym, psychologicznym, socjologicznym. Jestem też byłym więźniem obozów, a co za tym idzie naocznym świadkiem tego, w jakim stopniu człowiek był, jest i zawsze będzie w stanie znosić nawet najgorsze warunki, dzielnie stawiając im czoło. Jedynie człowiek posiadał umiejętność trwania w oderwaniu od najbardziej

skrajnych warunków”.

Skoro w duszy siedzi pragnienie wolności, wolna wola – zgodnie z myślą Karola Wojtyły musi być też odpowiedzialnością. Wolność i odpowiedzialność to tytuł dzieła Wojtyły, w którym autor udowadnia, że nie ma wolności bez odpowiedzialności.

Wspomniany już wielokrotnie Viktor Frank zwykł mawiać, że: „(...) dla równowagi na zachodnim brzegu USA powinna stanąć Statua Odpowiedzialności, skoro na wschodnim postawiono Statuę Wolności”. Mówił o braku zrozumienia istoty wolności i brak Statui Odpowiedzialności traktował jak widoczny tego znak. Duchowość powinna być sferą zarządzającą rozwojem pozostałych sfer.

## 14. Emocje

Emocje to sfera, nad którą nie mamy bezpośredniej władzy. Emocje po prostu się pojawiają pod wpływem otoczenia lub procesów biochemicznych. Pomijając stosowanie substancji chemicznych (narkotyki) do sztucznego regulowania emocji, nie mamy bezpośredniego wpływu na pojawiające się emocje. Podczas gry CUDER pokazujemy emocje jako sygnalizator świetlny, źródło, wskaźnik informacji o sytuacji, w jakiej się znajdujemy.

Jak trudno jest zrozumieć występujące emocje i jak trudno o nich rozmawiać, z pewnością każdy z nas się przekonał. Cały czas uczymy się odczytywać: co naprawdę czuję, co mi to mówi o mnie i sytuacji w której jestem?

Pisząc te słowa, mam dobrze po pięćdziesiątce, a co mają powiedzieć uczniowie, którzy dopiero zaczynają naukę odczytywania emocji. Mało tego, są przecież w okresie zmiany hormonalnej, często nie mają więc szans na zrozumienie tego, co się dzieje.

Ludzie dorośli, mając to za sobą, patrzą z pewnego dystansu i widzą kolejną technikę wychowania do wartości: naukę rozpoznawania emocji i podejmowania decyzji, jak zachować się, będąc pod wpływem silnych wrażeń.

Wychowawcy, realizując program CUDER, wielokrotnie spotykają się z błędnym przekazem co do istoty emocji. Błąd ten jest często nieuświadomiany i powtarzany w wielu publikacjach – mówi się o złych lub dobrych emocjach, a takie wartościowanie poprzez wprowadzanie moralności jest często szkodliwe.

Proszę sobie wyobrazić ucznia klasy szóstej, który karmiony jest lękiem i niepewnością. Uczeń dorasta w chaotycznym otoczeniu, bo jego rodzic jest uzależniony od alkoholu lub narkotyku. Chłopiec przeżywa złość, nienawiść, czasami myśli o zemście, męczy się, nie mając sposobu na doświadczanie uczucia, a tu słyszy, że są to złe emocje. Może pomyśleć, że tylko źli ludzie czują nienawiść do swoich rodziców i on na pewno jest takim złym człowiekiem. Proszę wrócić do dostrzegania w uczniu opisanego wyżej dobra, bo tutaj mamy całkowite tego przeciwieństwo, przy tym zapewne niezamierzone. Zamiast odbarczać ucznia od poczucia winy, jeszcze go w nią wpychamy. Nie

oceniajmy emocji pod kątem moralnym. Nawet tekst spowiedzi powszechnej wymienia obszary, w których można popełniać czyny niemoralne, czyli grzechy. Można zgrzeszyć: myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Nic nie ma o emocjach.

Dlatego o emocjach mówimy, dzieląc je na odczuwane jako radość, emocje przyjemne, łatwe i oczekiwane oraz emocje odczuwane jako ból, trudność, przykrość. Taki podział jest zupełnie inaczej odbierany. Przykładowy chłopak słyszy, że jego emocje są bolesne, ale dobre w tym sensie, że niosą informację – mówią, że to niekorzystna sytuacja.

Emocje mają jeszcze jeden pożyteczny aspekt – oprócz informacji dają silną presję do zmiany. Tutaj sprawdza się porównanie emocji do lampek sygnalizacyjnych w kokpicie samolotu: zielone to emocje radosne, mówią „lecimy, wszystko działa prawidłowo” i lampki czerwone, które boją, sygnalizują awarię i domagają się natychmiastowego lądowania w bezpiecznym miejscu i naprawy.

Większość uczestników programu profilaktycznego stwierdza, że stosowanie „środków przeciwbólowych” przypomina wyjęcie żaróweczki z lampki kontrolnej i podążanie do nieuniknionej katastrofy. Czym są „środki przeciwbólne” podawane uczniom na bolesne emocje? Czy prawda o sytuacji, w jakiej się znajdują, nawet bolesna, nie jest lepsza od fałszywej nadziei?

W jednej z podkrakowskich gmin kilka lat temu przeprowadziliśmy badanie poziomu lęku/ stresu u uczniów klas siódmych w korelacji z sytuacją rodzinną. Zadano uczniom pytania, na które były trzy odpowiedzi: 1) wiem, że mogę liczyć na swoich rodziców 2) wiem, że nie mogę na nich liczyć i 3) nie wiem, czy na swoich rodziców mogę liczyć czy nie. W przypadku dwóch pierwszych odpowiedzi poziom lęku był podobny, na średnim poziomie, adekwatnym do sytuacji w szkole. Natomiast dzieci odpowiadające, że nie wiedzą, czy mogą liczyć na rodziców, wykazywały wielokrotnie wyższy poziom lęku. Świadczy to o tym, że znając sytuację, nawet trudną, przeżywamy niższy stres niż w sytuacji nieznanej.

Jest to kolejne wskazanie do pracy wychowawcy: znana prawda pozwala szukać sposobów wyjścia z sytuacji. Oszukiwanie się prowadzi do katastrofy. Pewnie dlatego wśród cech dobrego wychowawcy wymienia się odwagę i realizm – męstwo urealnione, oparte na prawdzie spojrzenie na świat i na swoje możliwości. Wychowawca powinien być realistą pomagającym młodemu w drodze do poszukiwania prawdy o życiu jako takim, a zarazem prawdy indywidualnej, dotyczącej własnego bycia w świecie. Prawdę można rozpoznać z różnych perspektyw, lecz zawsze jest ona zakorzeniona w jedynej Prawdzie.

Relacje lub więzi rodzinne i społeczne nazywane są w grze CUDER kotłem ratunkowym. Dla relacji człowiek jest w stanie zrobić wszystko, szczególnie w okresie adolescencji, kiedy zmieniają się autorytety i wzrasta poziom lęku. Mając dobre relacje z rówieśnikami, młody człowiek nie tylko czuje się bezpiecznie, ale realnie jest bardziej bezpieczny.

Jak ważne są więzi, nie trzeba nikogo przekonywać. Jesteśmy istotami społecznymi i potrzebę miłości mamy wpisaną głęboko w duszę. Dowodem na powyższe stwierdzenie jest raport z badań O czym marzą młodzi ludzie, przeprowadzonych w 2019 r. przez Fundację

„Archezja” na próbie 175 000 uczniów klas szóstych i siódmych z terenu całej Polski. Wyniki raportu informują, że aż 72% badanych jako największe pragnienie podaje „znaleźć miłość”. Druga odpowiedź to „mieć przyjaciół” – tak odpowiedziało 64% ankietowanych, „mieć udaną rodzinę” – 61%. Pierwsze trzy, najczęściej wskazywane odpowiedzi wyraźnie prowadzą do następnej: „mieć spokojne życie” – tak wybrało 24% respondentów, natomiast na dalekich miejscach znalazły się marzenia o sukcesie finansowym. Ciekawe, że na ostatniej pozycji uplasowała się odpowiedź „zdobyć władzę polityczną” – władzy pragnie zatem tylko 2% uczniów. Interpretację zostawiam Państwu.

Raporty z podobnych badań, prowadzone np. przez dra Szymona Grzelaka, również wskazują, że młodzi ludzie marzą o tym, by kochać i być kochanymi. Bez ryzyka można zatem powiedzieć, że młodzi jako największą wartość wskazują miłość. Skoro miłość jest ważna, to należy zatrzymać się na rozumieniu miłości jako decyzji, a nie na uczuciu.

Trzeba podkreślić różnicę pomiędzy zakochaniem jako uczuciem a świadomie podjętą decyzją dobra drugiej osoby, czyli miłością. Miłość według personalistów to decyzja. Życzenie dobra drugiej osobie to postawa człowieka wobec drugiej osoby, której życzy on dobra.

Wykorzystując model CUDER, można pokazać, że do zakochania potrzeba udziału dwóch sfer – ciała i emocji. Sfera relacji w zakochaniu często bywa zmienna. Do miłości natomiast potrzeba zaangażowania wszystkich pięciu sfer, z duchowością w centrum.

Skoro miłość jest decyzją, to znaczy, że – tak jak w procesie podejmowania decyzji – biorą w niej udział najpierw trzy sfery: umysł, który planuje, wola, czyli duchowość, która daje wytrwałość do realizacji, oraz emocje, które oznaczają radość z dobrze podjętej decyzji lub ból, kiedy decyzja jest nietrafiona. Do podejmowania decyzji konieczna jest wolność.

Relacje omawiane podczas spotkań w ramach gry CUDER z potrzeby jasnego poukładania upraszczamy i dzielimy na więzi trojakiemu rodzaju:

- relacje z samym sobą;
- relacje z drugą osobą;
- relacje przekraczające człowieka, czyli relacje z absolutem.

Każdy z tych trzech rodzajów relacji można budować na dwóch fenomenach: albo na miłości, albo na lęku. Wszystkie trzy rodzaje relacji są powiązane, to znaczy, że model relacji, jaki najczęściej wybieramy, najczęściej stosujemy we wszystkich rodzajach.

– Kocham, a nie straszę – przekonujemy młodych. Kilka lat temu w Wieliczce, na spotkaniu z uczniami wtedy trzeciej klasy gimnazjum, rozmawialiśmy o budowaniu relacji. Jeden z uczniów podczas dyskusji przyjął dosyć agresywny ton i zapytał: „Dlaczego mam być nieagresywny? Agresja popłaca, mogę zabrać komuś komórkę, bo jestem silny, więc dlaczego mam tego nie robić?”. Jak należało odpowiedzieć? Ja odpowiedziałem pytaniem: „Co byś wybrał? Wolisz, by ludzie cię kochali czy ciebie się bali?”.

Liczyłem, że zadane z szacunkiem pytanie poskromi chęć młodzieńca do popisania się przed kolegami. Tak też się stało – po chwili odpowiedział spokojnym głosem: „Chciałbym, by mnie szanowali”. Ta odpowiedź dowodzi, że warto nie być agresywnym, aby być kochanym i samemu móc kochać.

Relacje oparte na miłości i prawdzie dodają skrzydeł, dają radość i poczucie szczęścia. Wzmacniają obydwie strony i są marzeniem każdego człowieka. Relacje oparte na lęku niszczą obydwie strony, są silnie naładowana złością, strachem i stresem.

## **16. Wartości i sens oraz szczęścia pojmowanie**

Jest u księdza Tischnera w Historii filozofii po góralsku taki fragment o szczęścia pojmowaniu: „Przyszła jesień i na Małej Górze dało się słyszeć taki śpiew: Chłopcy Podholanie, cóż po was ostatecznie? Popod bucki kości, po górach śpiewanie. To Albin godo do Tacka tak: Casy sóm jest przemijające. Ludzie się mijajóm, jako tyn owies, co to dziś jest, jutro go nima. Trza by nó m pomyśleć, co po nos na tym świecie ostatecznie. Niby jaki wzór dzieciom. Jako przykład? Cy może te budynki w dolinie? Cy te drógi między polami? Cy może to śpiewanie po górak? Na to nas góralski Arystoteles z Grónkowa palec podniós do góry i pedzioł to jedno słowo:

«szczęście». A Albinowi nie trza było dwa razy godać i już wiedzioł, że trza młodych nauczyć tego, co to takiego – scęściye. Coby wiedzieli i nie sukali cego inksego”.

W dalszej opowieści górale zastanawiają się, co to jest szczęście i jak je pojmować. Wiemy, że mądrzy rodzice muszą nauczyć dzieci, co to takiego szczęście, aby wiedziały i nie szukały czego innego. Jak widać, inaczej szczęście zrozumie małe dziecko, inaczej nastolatek, a jeszcze inaczej dorosły, odpowiedzialny człowiek.

Frankl stawia tezę, że szczęście jest niejako skutkiem ubocznym życia zgodnie z wybranymi wartościami, wypełniania sensu życia. Jego teoria logoterapii zakłada, że istnieje coś takiego jak sens życia, indywidualny dla każdego czło-

wieka, jak jego życie jest indywidualne. Cytując Frankla: „Jeśli chodzi o naturę ludzkich dążeń, przyjemność rzadko bywa celem samym w sobie, lecz powinna pozostać jedynie wynikiem, a dokładnie skutkiem osiągniętego celu. Inaczej rzecz ujmując, jeżeli mamy powód do szczęścia, szczęście z niego wynika w sposób jak gdyby automatyczny i spontaniczny. Dlatego człowiek, mając powody, aby być szczęśliwym, nie musi dążyć do szczęścia ani się o nie troszczyć. Co więcej, człowiek nie jest w stanie osiągnąć szczęścia, jeśli szczęście staje się celem naszej motywacji. Szczęście nam się wymyka”.

Czy nie przypomina to zachowania człowieka uzależnionego od alkoholu czy narkotyków? Ciągła pogoń za nieustannie oddalającym się szczęściem staje się obsesją i źródłem rozpacz. Rozglądajmy się bacznie po współczesnym świecie, zwróćmy uwagę na treści reklam. Drogę do jakiego szczęścia marketingowcy wskazują naszym dzieciom? Wróćmy do góralskiego Arystotelesa, który mówi: „Ni może tak być, coby szczęściem było za chuciom góniynie. Bo by się cłek wnicym od bydłęcia nie różnił. Fto za chuciom góni, bydłęcym zyciem zyje. (...) A i tak ni mo prawa być, coby cłek ino za honorami się obziyroł”.

Trzeba zwrócić uwagę, jak pięknie zostało powiedziane: „zwierzęcym życiem żyć” – to wymiar biologiczny, niedopuszczalny dla człowieka. „Za honorami tylko się oglądać” – to wymiar woli mocy, czyli psychologiczny – też niedobrze. Bardzo niedobrze, bo efektem takiego życia bez sensu, bez celu jest pustka egzystencjalna, która ogarnia człowieka.

Viktor Frankl zauważył, że nuda i brak sensu życia leżą u źródeł zjawisk nazywanych patologicznymi, do których zaliczył depresje, uzależnienia takie jak alkoholizm czy narkomania, ale również zamachy samobójcze i przestępczość. Zdaniem Frankla nastawienie na konsumpcję i po prostu używanie wyczerpuje. Utrata ukierunkowania na sens i wartości, czyli na świat Logosu, prowadzi do powstania pustki egzystencjalnej i frustracji, co z kolei w prostej linii wiedzie do różnych zaburzeń. Zwłaszcza młodzi ludzie bardzo często sięgają po złudne namiastki szczęścia – alkohol czy narkotyki – gdy tracą tę podstawową orientację na sens i wartości, gdy zagubią się w życiu i nie wiedzą, jakie jest ich powołanie i sens życia, ale też go nie szukają.

Powyższe stwierdzenia to kolejny argument przemawiający za poglądem, że wychowanie bez wartości nie ma sensu. Co więc radzi góralski Arystoteles?: „Szczęściye musi cłek w sobie cuć jako swoje dobro”. Pochwala to Viktor Frankl i zwraca uwagę: „Przyjemność osiąga się nie poprzez stawianie jej za życiowy cel, ale poprzez wypełnianie sensu”.

Nikt z nas nie jest bezideowy, każdy czegoś dobrego pragnie, do dobrego nas ciągnie. Kiedy to dobro osiągamy, pojawia się szczęście. Podstawowym zadaniem wychowawcy ma być zatem wyposażenie młodego człowieka w umiejętność odnajdywania w życiu sensu.

Jak rozumieć sens, czym ten sens jest? Czy sens należy odkrywać, czy należy

sens życia nadawać? Każdy, kto chce stosować metodę logoterapii w wychowaniu, musi sobie zadać te pytania.

Odpowiedź, znajduje się na stronie 71 książki Wola sensu Viktora Frankla. Proszę jednak o poszukanie odpowiedzi w sobie.

## **17. Model CUDER, czyli całość**

Każdy płatek pięknego kwiatu, jakim jest człowiek, jest indywidualny, jedyny i niepowtarzalny. Zgodnie z definicją człowieka według Viktora Frankla człowiek jest całością, jednością:

„to jedność pomimo różnorodności”.

Trzeba wyobrazić sobie ten kwiat w całości. Którą z pięciu sfer należy przyjąć za łączącą pozostałe? Która powinna zarządzać rozwojem pozostałych? Jeśli cechą typowo ludzką jest przekraczanie siebie, to w jakim kierunku poszczególne sfery dążą?

### **C jak ciało**

Jeżeli skrajnie patrząc postawimy w centrum sferę C, czyli fizyczną część osoby, kogo zobaczymy? Będzie to narcystycznie nastawiony osobnik, robiący ciągle selfie, któremu zależy tylko na wyglądzie. Osobnik ten kupuje mnóstwo kosmetyków i odżywek, interesuje się kosmetologią lub kulturystyką, ewentualnie najnowszymi trendami mody. Może być to hipochondryk przesadnie dbający o swoje zdrowie, kupujący ogromne ilości witamin i suplementów diety. Podczas spotkań z uczniami i szukania postaci koncentrującej się na sferze ciała często pada imię Lalus, bohatera rysunkowej bajki o niebieskich krasnoludkach. Bajkowy Lalus patrzył tylko w lustro i nie widział nikogo z przyjaciół i znajomych. Dzisiaj na ulicy spotykamy wyjątkowo często Lalusiów patrzących w czarne lustro, czyli telefon, którzy nie widzą przyjaciół ani znajomych, a nawet rozpędzonego tramwaju na Patriarszych Prudach.

Wyobraźmy sobie taką postać – zakochaną w sobie, mającą duże możliwości finansowe. Powstaje obraz hedonisty. Pogoń za przyjemnością, za ciągle oddalającą się wizją osiągnięcia szczęścia poprzez posiadanie przedmiotów, pieniędzy i niestety też ludzi. Taka osoba nie umie budować relacji na miłości, bo często nie potrafi kochać nikogo innego, a tylko siebie. To znak, że utraciła wolność. Znamienne jest, że jeśli ktoś nie potrafi kochać ludzi, zmienia obiekt kochania na zwierzęta. Ta „miłość” jest dużo mniej wymagająca, uproszczona i sprowadzona do sfery biologii. Tej relacji nie powinno się nazwać miłością. Czy Lalus jest szczęśliwy? Czy Lalus wytrwa w godzinie próby? Jeśli nie ciało, to może umysł, intelekt powinien być najważniejszy?

## **U jak umysł**

Wyobraźmy sobie postać, która jest bardzo inteligentna i jednocześnie nie jest empatyczna, nie czuje emocji. Kogoś, kto lekceważy innych, chętnie się swoją inteligencją, kogoś, kto perfekcyjnie kłamie i manipuluje innymi.

Porównajmy! Oto cechy psychopaty:

- niebranie pod uwagę uczuć innych ludzi, czyli brak empatii;
- lekceważenie autorytetów i norm oraz zasad społecznych, w tym norm prawnych;
- zwiększona skłonność do kłamania i celowego wprowadzania innych w błąd.

W opinii uczniów to Ważniak. Krasnoludek o tym imieniu ma te cechy – zawsze się wymądrza, poniża i obraża innych, nie rozumie uczuć drugiej osoby. Dzieje się tak, kiedy intelekt liczy się bardziej niż pozostałe sfery.

Historia pokazuje, że bardzo wiele postaci o takim rysie charakteru odniosło ogromny sukces. Sukces w mniemaniu ich samych, sukces bez sensu, bez wartości.

Kiedy szukałem w bibliotece natchnienia do niniejszej pracy, wpadła mi w rękę książka o tytule Wojna Goebbelsa. Triumf intelektu. Nie czytałem, bo nie warto uwagi kierować na złe, ale to dobry przykład. Postać bardzo inteligentna, ale o jakim triumfie mowa? Zmanipulowanie całego narodu. Wyraźnie widać, że nie było w tym człowieku ani emocji, ani relacji, a przede wszystkim brakło odniesienia do dobra, czyli brakło duchowości. Możemy wymieniać geniuszy, którzy swój talent zaprzędali na służbę chaosu – twórców bomby atomowej, dyktatorów, gangsterów.

„Choćbym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący” – z listu św. Pawła do Koryntian. Czy Ważniak był szczęśliwy? Czy mógł liczyć na pomoc w godzinie próby?

Widać, że postawienie tylko na intelekt nie zapewnia szczęścia. To może sfera emocji wystarczy, aby być szczęśliwym?

## **E jak emocje**

W pogoni za emocjami można się zatracić. Kto w wiosce bajkowych smurfów nieadekwatnie do sytuacji przeżywa emocje?

Uczniowie na zajęciach wskazują dwie postacie, które wszystko postawiły na sferę emocji. Pierwsza to dziewczyna – Smerfetka. Ona tak silnie przeżywa emocje, że wręcz blokują jej logiczne myślenie. Smutek, przykrość są powodem do rozpacz, nie potrafi tych emocji opanować. Również radość pochłania ją w całości. Istnieje ryzyko, że w pogoni za emocjami może się uzależnić, czyli utracić wolność.

Druga postać, która bez emocji nie potrafi żyć, to Rajdowiec. On tylko jed-

nego pragnie – silnych, wręcz skrajnych emocji. Pędzi w swoim bolidzie przez życie, ocierając się o bandy zakrętów, nie rozumie pojęcia „zbyt szybko”. Podejmuje niepotrzebne ryzyko, stawia na szali życie swoje i ludzi stojących przy torze. Dla niego liczy się tylko adrenalina, dla niej zaryzykuje zdrowie i życie. W zasadzie już się uzależnił, bo emocje rządzą jego życiem.

Należy przypomnieć sobie, jaką rolę powinny pełnić emocje w procesie podejmowania decyzji. Tak, tak, są dopiero na trzecim miejscu po umyśle i duchowości. O tym, jak fundamentalnie ważna jest umiejętność podejmowanie decyzji, mówi Karol Wojtyła w dziele *Osoba i czyn*. Teraz jednak trzeba pomyśleć, jak by to było, gdyby wszyscy podejmowali decyzje metodą Smerfetki – tylko za pomocą emocji. Raj dla handlowca! Może dlatego większość reklam uderza w tę sferę: Musisz to mieć! Jesteś tego warta!

Ale czy Smerfetka i Rajdowiec są szczęśliwi? Uczucia są ważne, ale nie najważniejsze. Może relacje mogłyby być podstawą rozwoju osoby pokazanej w modelu CUDER?

## **R jak relacje**

Dla potrzeb rozważań przerysowujemy sytuację. Wyobraźmy sobie chłopca, który najbardziej na świecie pragnie być zaakceptowany w grupie. Wszystko postawił na relacje z kolegami, ale im bardziej się wprasza i przymila, tym więcej jest kpin i żartów z niego. Im więcej przynosi słodyczy, aby się wkupić do grupy rówieśników, tym większą budzi pogardę. Nie rozumie, jak to jest, że inni nic w tym kierunku nie robią, a są w grupie. On ciągle wymyśla sposoby, jak zaimponować chłopakom i ciągle zderza się z wykorzystywaniem i złym traktowaniem. Tak bardzo boi się samotności, że pozwala na to.

Widzowie bajki o niebieskich skrzatach długo zastanawiają się, która postać pozwala się poniżać dla akceptacji, zapomina o swojej godności. Wymyślają w końcu – Klakier! Kot pomiatany przez swojego właściciela, czarownika. Oto dramat: tylko w relacji można być szczęśliwym, ale będąc smutnym i nieszczęśliwym trudno budować relacje. Wiemy jednak, że postawienie wszystkiego na relacje nie daje szczęścia.

Wystarczyłoby oprzeć swój rozwój na duchowości, aby relacje zaczęły układać się niejako same. Pozostała więc jeszcze jedna sfera, a którą można postawić w centrum, która może zarządzać rozwojem czterech pozostałych sfer. To duchowość.

## **18. Po prostu duchowość**

Czy jest ktoś w wiosce niebieskich skrzatów, kto swój rozwój oparł na sferze ducha? Powinna to być osoba bardzo zrównoważona, dbająca o równomierny rozwój wszystkich sfer. Wracając do porównania człowieka z pięknym kwia-

tem – powinna to być osoba rozwijająca wszystkie swoje płatki powoli, nabierając zintegrowanej całości, świadomie będąc zarówno twórcą, jak i tworzonym oraz oczywiście dziełem. Tutaj nie da się przesadzić, opierając rozwój na sferze, z której płynie odpowiedź na pytania: Po co? Po co mam być sprawny i zdrowy? Po co mam rozumieć świat? Po co mam przeżywać emocje? Po co mam budować relacje?

Sfera nazwana przez Frankla sferą noetyczną jest najlepszym fundamentem zintegrowanego rozwoju osoby – bo jak pamiętamy – w duszy pragnienie dobra siedzi. Można rozważyć przerysowaną sytuację, kiedy tylko jedna ze sfer jest rozwijana, z pominięciem pozostałych. W przypadku czterech sfer ma to bardzo negatywny skutek, natomiast postawienie wszystkiego na rozwój sfery noetycznej zakłada integralność i w związku z tym trudno jest wyobrazić sobie jednoznacznie negatywne skutki.

Myśląc o wyzwaniach związanych z brakiem rozwoju sfery noetycznej, natychmiast pojawia się pojęcie pustki egzystencjalnej. Tak nazwał to zjawisko Viktor Frankl, który już w latach pięćdziesiątych zauważył, że coraz więcej pacjentów uskarża się na, jak to określali, pustkę wewnętrzną, nudę, brak sensu. W przeciwieństwie do doświadczeń szczytowych (opisanych przez Masłowa) pustkę egzystencjalną Frankl nazywa „doświadczeniem otchłani”.

Według Masłowa pustka egzystencjalna jest wynikiem następujących faktów: po pierwsze, człowiek, nie będąc zwierzęciem, nie ulega instynktom w kwestii tego, jak musi postępować. Po drugie, dzisiejszy człowiek nie kieruje się już tradycjami, ogólnie przyjętymi konwenansami oraz wartościami w kwestii, jak powinien postępować. Odrzuca tradycyjne wartości i w przeciwieństwie do poprzednich pokoleń, nie wie jak chciałby żyć. W rezultacie ma do wyboru: postępować tak jak postępują inni lub oddać się pod „zarząd” i postępować zgodnie z oczekiwaniami innych. Inaczej mówiąc, człowiek staje się ofiarą konformizmu albo totalitaryzmu, przy czym ten pierwszy jest symptomatyczny dla Zachodu, a drugi dla Wschodu.

Pustka egzystencjalna – jak wirus – rozprzestrzenia się bardzo szybko i zjawisko to nasila się. Coraz więcej Polaków skarży się na brak zadowolenia z życia i poczucie bezcelowości swojej egzystencji. Co więcej, skutkiem wewnętrznej pustki są myśli i zamachy samobójcze, których liczba lawinowo rośnie.

Wiadomo, że ilość zamachów samobójczych jest istotnym wskaźnikiem kondycji psychicznej społeczeństwa. Temu niepokojącemu zjawisku poświęcony jest raport specjalny przygotowany przez Instytut Badań i Analiz działalności Jednostek Samorządu Terytorialnego.

Raport pokazuje, jaki procent przyczyn śmierci w poszczególnych grupach wiekowych stanowi samobójstwo. W latach 2016–2019 tendencja jest wzrostowa we wszystkich grupach wiekowych. Najbardziej poruszający jest wskaźnik śmierci samobójczej w grupie 19–24 lata, który w skali ogólnopolskiej wynosi 27%, a w Małopolsce dochodzi do 40%. Druga pod względem samobójstw jest

grupa 25–29 lat. Tu wskaźnik wszystkich śmierci wynosi 22%. Raport nie uwzględnia skutków pandemii Covid-19.

W roku 2021 Fundacja „Archezja”, wspólnie z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie, prowadziła badanie Poczucie sensu życia młodzieży, które miało na celu diagnozę zjawiska pustki egzystencjalnej w połączeniu z takimi zmiennymi, jak: depresja, uzależnienie od internetu, wsparcie społeczne, funkcjonowanie w rodzinie oraz wyznawane wartości. Kwestionariusz ankiety składał się z kilku testów psychologiczno-pedagogicznych i służył ocenie zjawiska w skali całej szkoły (bez diagnozy indywidualnych przypadków).

Badanie miało charakter poglądowy (nie kliniczny) i anonimowy, a jego celem było wskazanie pewnych tendencji w zachowaniach ryzykownych, czynników ryzyka i czynników chroniących, które mogą stanowić podstawę do konstruowania szkolnych programów wychowawczo-profilaktycznych oraz podejmowania odpowiednich działań edukacyjnych, profilaktycznych i pomocowych. Badanie stanowiło także podstawę i zachętę do pogłębionej diagnozy psychopedagogicznej w sytuacji wystąpienia istotnych wskaźników zachowań ryzykownych, np. uzależnienia od internetu czy depresji. Wyniki badań są jeszcze przedmiotem analizy, ale pewien ich przykład może stanowić sytuacja w jednej z klas.

Klasa siódma szkoły podstawowej – jej uczniowie wykazują:

- objawy depresji – 33%,
- cechy uzależnienia od internetu – 26%;
- smutek, ponury nastrój, uczucie przygnębienia, depresja, ogólne zniechęcenie – 40%;
- brak wiary w siebie, złe samopoczucie, poczucie bezużyteczności i beznadziejności, zawroty głowy, bycie niedobrym człowiekiem – 46%;
- uczucie wyczerpania fizycznego, zmęczenie, braku energii, braku motywacji, nieradzenie sobie ze sprawami, które uprzednio nie sprawiały kłopotów – 45%;
- uczucie, że życie jest trudne, brak dobrego samopoczucia w okolicznościach, w których przeważnie (przedtem) odczuwali dobre samopoczucie, brak pozytywnego odczucia w okolicznościach, w których przeważnie (przedtem) odczuwali szczęście – 46%;
- uczucie zmartwienia, zdenerwowania, paniki, napięcia, poirytowania, niepokoju – 33%;
- myśli, plany albo czyny samobójcze czy samookaleczające – 25%.

Powyższe dane są przerażające, pomimo że poszczególnych odpowiedzi udzielały być może te same dzieci, czyli procenty tu się nie sumują. Świadczą też, że w badanej grupie występuje zjawisko „wzrostu postraumatycznego”, czyli przekraczania siebie, dostrzeganie sensu, czyli wartości, w cierpieniu i po-

dążanie ku tym wartościom. Oto dowód w postaci wypowiedzi uczniów:

- bardziej doceniam wartość swojego życia – 47%;
- w większym stopniu dostrzegam, że w trudnych sytuacjach mogę liczyć na wsparcie innych – 65%;
- wkładam więcej wysiłku w swoje relacje z innymi – 67%.

Analiza szczegółowa badania, przeprowadzonego na próbie 600 uczniów, jeszcze trwa.

Ale można stwierdzić, że pustka egzystencjalna dopada chwilowo około 30% uczniów, jednak nie jest to opanowanie całkowite. Do głosu szybko przychodzi refleksja i blisko 80% uczniów dostrzega sens i wartości w przeżywaniu trudnych chwil i cierpienia. Ten wstępny wniosek stanowi dowód, że oparcie wychowania na sferze noetycznej i wartościach jest słuszne.

## **19. Wnioski końcowe**

Metody wychowania do wartości, dążenie do dobra, poświęcenie się misji sensu nie są wymysłem konkretnego filozofa. Pojawiają się w wielu opowieściach powstałych w zamierzchłych czasach. Cywilizacje i ludy mieszkające w różnych miejscach na świecie od tysięcy pokoleń tworzyły mity i opowieści o podobnej symbolice i przesłaniu.

W książce *Mapy sensu* Jordan B. Peterson stawia śmiałą hipotezę, wskazującą na związek między ustaleniami współczesnej neuropsychologii a strukturą najstarszych opowieści religijnych i mitów. Autor uważa, że baśnie i opowieści to synteza myśli archaicznej ze współczesną, a zarazem pasjonujący wgląd w źródła ludzkiej motywacji oraz sposób postrzegania świata przez człowieka. Według Petersona to dowód, że taka jest prawda o człowieku, jego motywacji do działania. Tą najsilniejszą motywacją nie jest pragnienie przyjemności, nie jest potrzeba mocy, która może być środkiem do wypełnienia misji. Tą misją i siłą popychającą nas do bohaterstwa jest pragnienie odkrycia i wypełnienia indywidualnego sensu życia. Jeśli ten indywidualny sens, jest wspólny dla wielu ludzi – może całego narodu – wtedy mówimy o wartościach. Wspólny sens jest wartością.

## **20. Wskazówki, jak wychowywać do wartości**

Wychowawca powinien:

1. Sam stawać się Kimś, a konkretnie autorytetem.
2. Walczyć z chaosem, wyjaśniając i porządkując pojmowanie człowieka i świata młodym.

3. Koncentrować się na osobie ucznia, pamiętając o jego wielowymiarowości i autotranscendencji, naturze otwartej na dobro i wartości.
4. Uczyć młodych odkrywania sensu i ćwiczenia cnót niezbędnych do wypełniania misji.
5. Zawsze uwzględniać wszystkie trzy wymiary egzystencjalne ucznia, nie popełnić błędu redukcji.
6. Stosować pedagogikę uśmiechu.
7. Nie przeszkadzać dzieciom, gdy jeżdżą na deskorolce.

## **Jakości noetyczne według ks. Kazimierza Popielskiego**

Fragment pracy *Noetyczne jakości życia i ich znaczenie w procesie „bycia i stawania się” egzystencji*:

**Wolność** – pierwotne, naturalne zapotrzebowanie, przeżywanie, doświadczenie, odczuwanie, charakterystyczne dla osobowej egzystencji. Wyraża autodoświadczenie i autokwalifikację podmiotową egzystencji. Jest to jakościowy stan egzystencji, który umożliwia człowiekowi zajmowanie postawy osobistej „od” i „do” kogoś lub czegoś.

**Odpowiedzialność** – przyjmowanie osobistej postawy w konkretnej sytuacji. Stanowi egzystencyjną konsekwencję wolności, wiąże się ze zdolnością do autorefleksji oraz podejmowania i dokonywania wyboru i decyzji.

**Godność** – podmiotowa forma doświadczenia siebie. Wiąże się z wartościami, osobistą postawą wobec nich, czynami, postępowaniem, samooceną, działaniami i wartościowaniami jednostki.

**Wartość** – obecność, dążenie i wybór czegoś z jakości egzystencyjnie znaczących, które jednostkę pociągają, do których się odnosi, które ceni, które ma do dyspozycji i które wybiera. To także to, co człowieka tworzy, podmiotowo doskonali i służy jego osobowościowemu dojrzewaniu, oraz to, co jednostka realizuje, czym żyje, co czyni ją godną i co daje jej poczucie satysfakcji.

**Sens/znaczenie** – siła egzystencjalnego przywarcia do życia, określa jego znaczenie i ważność dla jednostki. Ustala dążenie do celów i wartości, ale i poczucie akceptacji osobistego życia w świadomościowym i emocjonalnym doświadczeniu jednostki. Wyraża satysfakcję z życia w związku z wartościami i za pomocą wartości.

**Dążenie/wola** – stan zaktywizowania podmiotowego i siły autodeterminacji w dążeniu do określonych celów, a także stopień zaangażowania w fakultatywny proces stawania się i podtrzymywania aktualnego bycia.

**Odniesienie „ku”** – stan zaktywizowania i motywacji noetycznej w celu podmiotowego realizowania własnych możliwości. Wskazuje na zakres rozbudowania indywidualnej przestrzeni egzystencji własnego życia, jakie ono jest, oraz na akceptację sposobu, w jaki jest i może być ono realizowane. To przejaw „wewnętrznego” uzgodnienia i powiedzenia życiu „tak”.

**Podmiotowość** – poczucie bycia podmiotem własnej egzystencji i kierowania swym życiem. To świadomość „posiadania siebie” i bycia sobą w decyzjach, dążeniach i w samostanowieniu. Wiąże się z podmiotowym i osobowym sposobem bycia i stawania się człowieka.

*Opracowano na podstawie strony internetowej Ośrodka Rozwoju Edukacji*

# Historia w szkole

## Projekt: Znicz dla westerplaczyka

Zapraszamy uczniów naszej szkoły do udziału w szkolnym projekcie „Znicz dla westerplaczyka”, który jest kontynuacją projektu organizowanego przez Zespół Szkół Morskich im. Bohaterskich Obrońców Westerplatte w Gdańsku, wraz z Zarządem Klubu Szkół Westerplatte.

Celem naszego szkolnego projektu jest opieka nad grobem Jana Zielińskiego obrońcy Westerplatte, który znajduje się na Cmentarzu Golęcińskim na terenie osiedla Golęcino – Goctaw.

Historia Westerplatte i los jego obrońców zobowiązuje nas do pielęgnowania pamięci o ich bohaterskiej walce. Westerplatte to także pamięć o mogiłach westerplaczyków.

Szkolny projekt Znicz dla westerplaczyka zakłada udział wszystkich uczniów oraz wolontariuszy naszej szkoły, którzy wraz z wychowawcą lub opiekunem zadbają o to miejsce pamięci i zapalą symboliczny znicz. Swoje działania zobrazują zdjęciami i krótkim sprawozdaniem lub refleksją...

„my winniśmy im cześć” (A. Asnyk, „Do młodych”).

Poniżej podaję jeden z linków do prezentacji naszych wcześniejszych działań.

<https://view.genial.ly/61349426003e770de09647a9/presentation-vintage-photo-album>

Koordynator projektu: M. Stańko  
SP Nr 14, Szczecin

# Historia w przedszkolu

Nauczanie historii w przedszkolu stanowi spore wyzwanie dla nauczycieli wychowania przedszkolnego. Zajęcia nie mogą być nudne i zawierające wyłącznie teorię. Powinny być fascynujące, aktywizujące i przykuwające uwagę wychowanków. Nauka powinna być przyjemnością, a nauczyciel powinien pobudzać ciekawość wychowanków otaczającym je światem oraz jego przeszłością. Jak zatem sprawić, aby dzieci zainteresowały się historią?

W naszej placówce, w Przedszkolu Publicznym Numer 46 w Szczecinie, każdego roku organizujemy obchody Święta Niepodległości w przyjaznej i zrozumiałej dla dzieci formie. W tym roku, podobnie jak w ubiegłych latach, w ramach akcji Ministerstwa Edukacji i Nauki „Szkoła do hymnu” dzieci, nauczyciele oraz wszyscy pracownicy przedszkola wspólnie odśpiewali hymn narodowy. Miało to miejsce w ostatni dzień roboczy przed Narodowym Świętem Niepodległości o symbolicznej godzinie 11:11. Poza wspólnym śpiewaniem, wszystkie oddziały przedszkolne wyrecytowały nauczone wcześniej wiersz pt. „Katechizm dziecka polskiego” autorstwa Władysława Bełzy. Ponadto dzieci obejrzały krótkie przedstawienie na temat odzyskania przez Polskę niepodległości, które w tym roku zostało przygotowane przez nauczycielki naszego przedszkola.

W tym ważnym dniu nie zabrakło również zabawy. Prowadzące przygotowały dla przedszkolaków quiz wiedzy o Polsce, który wzbudził ogromne zainteresowanie. Celem zajęć było rozwijanie postaw patriotycznych, a także przywiązania do ojczyzny. Dzieci pobudzały świadomość narodową nabywając przekonanie, że są Polakami, mówią po polsku, chodzą do polskiego przedszkola oraz urodziły się w Polsce, która jest ich Ojczyzną. Na zakończenie każda grupa wspólnie wykonała pracę plastyczną - flagę Polski, przyklejając na duży arkusz papieru kulki z bibuły w odpowiednich miejscach. Dzieci bardzo zaangażowały się we wspólną pracę, a następnie chętnie prezentowały swoje dzieła.

Dzieci lubią przyswajać nową wiedzę, słuchać rodzinnych historii i odkrywać, że świat się zmienia, że jesteśmy świadkami ciągłego rozwoju. Znajomość historii pozwala zrozumieć wiele procesów zachodzących we współczesnym świecie. Można śmiało stwierdzić, iż historia jest niezbędnym elementem naszego życia. Uczy otwartości i tolerancji. Jej znajomość potrzebna jest nowoczesnym, otwartym na świat ludziom. Istotne jest, aby pedagog zachęcał dzieci do przyswajania nowej wiedzy z zakresu historii, wspólnego pielęgnowania i celebrowania różnorodnych świąt narodowych oraz tradycji. Właśnie takie zamierzenia realizujemy w naszej placówce.

Przedszkole Publiczne Numer 46 w Szczecinie Nauczycielki wychowania  
przedszkolnego  
mgr Gabriela Kaźmierczak  
mgr Joanna Plichta  
mgr Klaudia Sujewicz





# Okiem nauczyciela pasjonata

**Zapiski z Filmowego Forum Nauczycieli pt.: „Moc obrazu” w ramach 40. Międzynarodowego Festiwalu Filmów Młodego Widza Ale Kino! w Poznaniu (5-7.10.2022)**

Po trzech latach od ostatniej, stacjonarnej edycji i dwóch latach spotkań online poznański Festiwal Ale Kino a wraz z nim Filmowe Forum Nauczycieli miało szansę odbyć się tegorocznej jesieni. To wielki wysiłek organizacyjny pracowników Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu, którzy po raz kolejny podjęli się zaprosić do siebie nauczycieli i prelegentów aby podyskutować o oddziaływaniu obrazów filmowych na widza. Za niezwykle bogaty program odpowiedzieli: Agnieszka Krajewska, Jerzy Moszkowicz, Anna Pawłowska, Lucyna Perz oraz Anna Równy.

Tegoroczne Forum otworzył dyrektor artystyczny Festiwalu Jerzy Moszkowicz. Prześnieniem jego wystąpienia było stwierdzenie, że dobre kino jest przewodnikiem, mapą dla dzieci a szczególnie ważna jest jego funkcja błazna ponieważ pozwala pokazać słoneczną stronę życia.

Doktor Adam Domalewski w swoim wykładzie pt.: „Siła czy bezsilność? »Głośne« obrazy na małym i dużym ekranie przybliżył inspirację dla tegorocznego tematu Forum. W bieżącym roku nasze postrzeganie świata kolejny raz uległo przewartościowaniu w związku z napaścią Rosji na sąsiadującą Ukrainę. Kino od lat zna i wykorzystuje wojenną metaforykę a od dłuższego czasu docierają do masowego widza komunikaty, że pokój i demokracja są zagrożone. W trakcie wystąpienia nauczyciele obejrżeli fragmenty nagrań agencji Reuters oraz fragmenty zamieszczone na portalu WP.PL. Adam Domalewski postawił pytanie o to jak wielu nieneutralnym zabiegom były poddane te obrazy wojennych starć? Za Urszulą Jarecką zajmującą się specyfiką obrazu wojny skonkludował, że media estetyzują, fabularyzują zbrojne konflikty. Czasem komentarze słowne nadają obrazowanemu konfliktowi retorykę pokoju używając wielu eufemizmów i neutralizują wojenny horror.

Bardzo wartościowym spotkaniem była rozmowa zatytułowana „Moc kamery – opowieść filmowca”. Zebrani mogli poznać punkt widzenia Petro Aleksowskiego - operatora i reżysera filmów dokumentalnych. Aspekty etyczne pracy oraz sposób montażu obrazu zostały przeanalizowane za pośrednictwem autorskich filmów artysty. Mogliśmy obejrzeć fragmenty trzech filmów – z których dwa dotyczą wojennych zdarzeń. „Przerwana misja” – to dokument z 2018 roku, który został poświęcony polskiej misji w Afganistanie. Jeden z bohaterów filmu, okaleczony po powrocie z działań wojennych mąż i ojciec ukazany jest podczas domowego życia. Ani dla niego, ani dla jego rodziny nie jest to łatwa sytuacja, zwłaszcza, że, prócz ran fizycznych mężczyzna doświadcza również

głębokiego zespołu stresu pourazowego. Tym wszystkim mocno obarczona jest żona bohatera, ukazana w sytuacji rozprawy sądowej. Większość z widzów była przekonana, że reżyser pokazuje nam scenę rozwodu. Padło pytanie: jak daleko można posunąć się w montażu filmowym aby wywrzeć określone wrażenie? Według P. Aleksowskiego wszystko uzależnione jest od norm twórcy a także zgody osób filmowanych. „Macedończyk” to drugi, tym razem bardzo osobisty film reżysera. Bohaterem produkcji jest jego ojciec, który w swoich latach dziecięcych, wczesną wiosną 1948 roku opuścił swój dom w Grecji. Z powodu wojny domowej razem z ojcem artysty wywieziono z Grecji 28 tysięcy dzieci – w tym około 3500 zawitało do Polski. Obiecano, że dzieci pozostaną na obczyźnie tylko do czasu zakończenia konfliktu. Jednak po zakończeniu wojny rząd w Atenach zakazał powrotu do rodzin i miejsc dzieciństwa osobom pochodzenia macedońskiego. P. Aleksowski zaprezentował fragment, w którym jego tata opowiada o ostatnim kontakcie ze swoją mamą. Drżący od emocji głos taty oraz zbliżenie na twarz, przyspieszony oddech i próba zapanowania nad smutkiem przechodzi w ciszę .. za chwilę widzimy fotografię matki. Bo wojna to nie tylko zniszczenia materialne czy niepowetowane straty życia czy zdrowia ludzkiego. Wojna to też utrata więzi rodzinnych, których często nie udaje się odbudować...

Wśród propozycji dla nauczycieli znalazło się również spotkanie ze Svetlaną Pohasiy, reżyserką, która opowiedziała o Children's International Film Festival KIDS MOVIE FEST w Kijowie, który ma status wydarzenia międzynarodowego. Festiwal jest organizowany od 6 lat i biorą w nim udział filmy krótkometrażowe (od 1 min do 15 min.). Filmy mogą być zrealizowane jako dokumentalne, fabularne, animacje, reklamy, teledyski – za produkcję mogą odpowiadać zarówno dzieci, jak również niezależni młodzi reżyserzy. Filmy nakręcone przez dorosłych profesjonalnych reżyserów nie są dopuszczone do konkursu. Kids Movie Fest może się poszczycić jedyną w Ukrainie nagrodą dla młodych reżyserów z wadami słuchu. Podczas trwania festiwalu były prowadzone warsztaty ze wszystkich etapów produkcji filmowej: scenopisarstwa, plastyki, charakteryzacji, kostiumografii, aktorstwa, sztuki operatorskiej, dubbingu, montażu i reżyserii. Na każdym z warsztatów, przez dwa dni imprezy, prezentują się dziecięce ukraińskie i międzynarodowe szkoły filmowe, studia, teatry, które pomagają młodemu pokoleniu spróbować swoich sił m.in. w reżyserii, aktorstwie lub innych zawodach filmowych. Równolegle z zajęciami w kinie odbywa się pokaz najlepszych filmów roku we wszystkich kategoriach wiekowych, które przeszły eliminacje. Jednocześnie w sali wykładowej odbywają się warsztaty dla rodziców i młodzieży. Prezydentka Festiwalu opowiedziała o tegorocznej formule wydarzenia, które z konieczności musiało dobiec się online. Mimo tego w bieżącym roku dzieci przysłały 250 filmów z 38 krajów. Festiwal poprawia wizerunek Ukrainy na europejskiej mapie kulturalnej – jury oceniające filmy jest międzynarodowe, a jury dziecięce i młodzieżowe stanowią osoby, które

wygrały poprzednie edycje. Cały zespół pracujący przy organizacji Festiwalu jest bardzo zaangażowany, pracuje na zasadzie wolontariatu. Jego misją jest wszechstronny rozwój indywidualności dziecka a w dalszej perspektywie rozwój kinematografii ukraińskiej.

Pod kierunkiem pani Svetlany mieliśmy okazję pracować także metodą warsztatową. Podczas warsztatów reżyserka zachęcała do nagrywania filmów smartfonami. W praktyce zrealizowaliśmy etiudę filmową znaną pod nazwą „manekin challenge”. Manekin challenge to rodzaj zabawy, w której uczestnicy zastygają w bezruchu w dowolnie wymyślonej przez siebie sytuacji. Następnie osoba w roli operatora filmowego nagrywa pozostałych w ustalonym z grupą porządku. Naszą sytuacją była jedna ze scen z „Romeo i Julii”.

Tradycją Forum jest spotkanie nauczycieli oraz filmowców pod tytułem: „Nowe polskie filmy na horyzoncie”. Jest to prezentacja i debata o projektach filmowych będących we wczesnej fazie rozwoju, przede wszystkim w aspekcie ich wartości edukacyjnej. Pracując w trzech grupach nauczyciele mieli okazję porozmawiać z ich twórcami aby określić jakie wartości mogłyby wnieść w życie dzieci proponowane przez twórców filmy.

Fabula filmu pod roboczym tytułem „Tosia” to opowieść o młodej anioł stróż, która wyrusza na swoją pierwszą misję na Ziemię. Jest Boże Narodzenie. Tosia ma się opiekować starą nauczycielką, która przez całe życie pomagała dzieciom. Podczas misji Tosi towarzyszą: Bożena, anioł dowodzenia, który potrafi kontrolować ludzi za pomocą śpiewania, Piotr – anioł stróż pracujący jako policjant i Olivier, nastoletni kupidyn, którego misją jest pomaganie nastolatkom poczuć pierwszą miłość. Na wykonanie misji mają tylko 24 dni i ograniczoną liczbę cudów do wykorzystania. Jeśli im się nie powiedzie, nie będą mogli wrócić na Ziemię albo, co gorsza, dostaną pracę jako anioł śmierci.

Projekt pt.: „Ostatnia róża na ziemi” dotyczy przyszłości. Akcja dzieje się w 2098 roku. Od katastrofy klimatycznej minęło ok. 50 lat. Świat wygląda jak pustynia. Na Ziemi żyją dzieci, które nigdy nie widziały ani roślin, ani zwierząt. Specjalne jednostki rządowe regulują dostawy tlenu. Każde wyjście na zewnątrz jest na wagę złota. W osadzie dla sierot mieszka Zosia razem ze swoją siostrą Basią. Kiedy Zosia odkrywa, że Basia choruje na niedotlenienie organizmu, a ośrodek nie może w żaden sposób im pomóc, postanawia znaleźć lekarstwo dla siostry. Jedynym ratunkiem okazuje się być kwiat róży, który widziano w Fabryce Tlenu należącej do rządu. Siostry uciekają z ośrodka i wyruszają razem w niebezpieczną podróż przez pustynne krainy.

Trzeci projekt to film animowany zatytułowany „Rwanda”. Film przedstawia historię dwójki dzieci, które podczas wędrówki po zniszczonym kraju w poszukiwaniu zagubionej kózki na powrót uczą się ufać, przebaczać i żyć po ludobójstwie. Jest to zarazem historia dorosłych ludzi, których pokolenie dorastało w powojennej rzeczywistości w państwie, w którym na nowo trzeba było odbudować utracone przyjaźnie i tworzyć związki międzyludzkie w ramach

podzielonego społeczeństwa. Wychodząc z założenia, że o trudnych tematach należy rozmawiać, by zapobiegać podobnym zdarzeniom w przyszłości, film opowiada o rwandyjskim ludobójstwie w sposób stonowany i przystępny dla młodego widza, stając się tym samym przyczynkiem do rozmów rodziców z dziećmi o trudnych tematach, konieczności przebaczenia i pojednania. Przesłanie filmu dotyczy trudnej historii Rwandy, zarazem jest przesłaniem ponadczasowym i uniwersalnym.

Pobyć na Forum to również możliwość skorzystania z repertuaru filmowego, na który wyselekcjonowano w bieżącym roku 22 filmy pełnometrażowe i 53 filmy krótkometrażowe. Były one oceniane przez 9 składów jurorskich. Okazało się, że dwa spośród czterech, które udało mi się obejrzeć otrzymały nagrodę. Film „Moja mała ojczyzna” w reżyserii Emmy Kawawady opowiadający historię młodej Kurdyjki mierzącej się z życiem na uchodźstwie w Japonii otrzymał Główną Nagrodę – Złote Koziółki (oceniało Międzynarodowe jury filmów pełnometrażowych dla młodzieży), a także nagrodę Marcina (oceniało Jury Młodych). Z kolei film „Oddana dziewczyna” w reżyserii Giuseppe Bonito, którego osi fabularną były losy córki oddanej do bogatej rodziny zastępczej został wyróżniony przez Jury Młodych. Aż trzy nagrody otrzymał film animowany „Smocza księżniczka” Jean-Jacques’a Denis i Anthony’ego Roux’a, a były to: nagroda Jury Europejskiego Stowarzyszenia Filmów dla Dzieci (ECFA), Jury Zespołu Edukatorów Filmowych oraz nagrodę Stowarzyszenia Filmowców Polskich dla Najlepszego Filmu Pełnometrażowego dla Dzieci.

W dniach 30.11 – 04.12.2022 roku będzie możliwość obejrzenia wielu zakwalifikowanych do Festiwalu filmów poprzez platformę <https://alekino.com/>.

Z całego serca polecam tę możliwość wszystkim fanom dobrego kina, a także wszystkim zainteresowanym problemami współczesności. Jak zapewniali organizatorzy będzie również szansa na obejrzenie ok. 50% festiwalowych filmów w dystrybucji kinowej

Agnieszka Czachorowska,  
uczestniczka Filmowego Forum Nauczycieli,  
nauczycielka SP Nr 16 oraz Pałacu Młodzieży w Szczecinie

# Książki polecane

Róża Czerniawska-Karcz



XI edycja książek w serii:akcent, wydanych nakładem Związku Literatów Polskich Oddział w Szczecinie, w roku 2022.



Tułacze losy... z akcentem nieoczekiwanym w Ostatnim rozdziale...

*Kto nie dąży do rzeczy niemożliwych, nigdy ich nie osiągnie.*  
Heraklit

Ta książka jest o spełnionym marzeniu!

Ta książka jest o Nadziei, która nie ostygła, bo ogrzewana była miłością. O Nadziei, która dzięki niezwykłym okolicznościom, zupełnie nieoczekiwanym zbiegom różnych przypadków ...oraz dzięki ludziom dobrej woli – pomogła zatoczyć i zamknąć koło pewnej historii, gdy ta zaczęła się we wrześniu 1939 roku i działa się do kwietnia roku 2022. W los tułaczy wplotła trzy wątki, trzy życia trzech niezwykłych/zwykłych kobiet, którym nie dane było cieszyć się sobą, rodzinnym życiem i bliskością, bo rozdzielało je przez 83 lata nieubłagane fatum. Jednak Nadzieja okazała się mocniejsza od przeznaczenia... bowiem w końcu zamieniła marzenie w spełnienie.



\* \* \*

W 2011 roku ukazała się książka Danuty-Romany Słowik pt. *Tułacze losy, nie powieść, bo nazbyt z życia wzięte*, ale mocno literackie opowieści-wspomnienia dwóch kobiet, które zmuszone przez życiowe okoliczności stały się emigrantkami, stanowią kanwę historii. To prawdziwe koleje życia babki i wnuczki, opi-

sane przez jedną i drugą w przełomowych, nie tylko dla nich, wydarzeniach historycznych Polski i... świata. Ich losy to małe indywidualne epopeje, które składają się przecież na dzieje narodu.

Między dwie główne bohaterki – Babkę Romanę i Wnuczkę Danutę – wpisany jest też wątek wcale nie epizodyczny... życie Krystyny – córki Romany a matki Danuty. Jak splecione są te wątki?

A otóż i streszczenie: Romana Turońska opuściła Polskę w sierpniu 1939 roku na pokładzie „Batorego” jako siostra okrętowa i – z powodu wybuchu wojny – nigdy już do kraju nie powróciła. Jej pamiętniki spisane w Szkocji w Polskim Szpitalu Wojskowym trafiły po jej śmierci do córek, które pozostawiła w Polsce, a w końcu do rąk wnuczki. Szpital w zamczysku, pamiętnik Babki Romany stał się inspiracją dla tej ostatniej, do napisania książki *Tułacze losy*, i jej integralną pierwszą częścią. Jednocześnie losy Wnuczki Danuty stały się tematem dla drugiej części emigranckich zapisków i dopełniły całość publikacji. O ile Romana opisywała czas wojenny i jego skutki, o tyle Danuta w części II, w *Karuzeli*, ukazała równie dramatyczne wydarzenia z życia peerelowskiej rzeczywistości pierwszych czterech dekad powojennej Polski. To one stawały się przyczyną emigracji dla wielu rodzin, które udawały się w poszukiwaniu pracy, bezpieczeństwa i wolności w obcych krajach.

\* \* \*

Czytelnik zagłębiający w lekturze *Tułaczych losów* odnajduje podobieństwa życiorysów obu bohaterek, ich wspólne cechy charakteru determinujące przetrwanie w najtrudniejszych okresach życia, ich upór wspierany nadzieją na zrealizowanie celu...

A było nim dążenie do ponownego spotkania. Romanie Turońskiej nie udało się powrócić do ojczyzny. Krystynie nie udało się zobaczyć matki ani nawet pojechać na jej pogrzeb. Wnuczka Danuta przejęła dążenie do celu... Tak pisze w zakończeniu ostatniego rozdziału *Tułaczych losów*: (...) Czas ucieka nieubłaganie. Któregoś dnia skończy się. Nie można niczego odkładać z dnia na dzień, sądząc, że zdąży się jeszcze wszystko zrobić. Kiedyś tam... Bzdura. Mama babci nie zdążyła zobaczyć, ja nie zdążyłam pojechać z mamą do Manchesteru, aby mama mogła chociaż położyć kwiaty na jej grobie i jak tak dalej pójdzie, nie zdążę napisać obiecanej książki. Jestem ją jednak winna, zarówno babci jak i mamie. Chyba wreszcie do niej dojrzałam. Jestem gotowa ją napisać. Widzę ją wyraźnie przed oczami. Wiem, jak powiązę dzieje

babci z historią powojenną. Potrafię też wyjaśnić, dlaczego dopiero teraz stało się możliwym opublikowanie tych dziejów, bez dopasowywania treści do jakichś zwariowanych, propagandowych, socjalistycznych celów. Wreszcie historia mojej babci, jej córki i wnuczki może ujrzeć światło dzienne.



Zamiar został przez Autorkę zrealizowany. Książkę wydała już w wolnej Polsce. Jej kontynuacją była powieść *Rozmowa... z jednej nocy*, wydana w 2017 roku, z wątkiem emigracyjnym, naturalnie. Powstawały i wychodziły kolejne książki... pierwsze tomy wierszy: *Europa bez granic* (2011), *Złamać skrzydło motyla...* (2017); także zbiór opowiadań *historie... z życia wzięte* (2020). I wszystkie te publikacje zmierzały (niezamierzenie zresztą) do celu... do ostatniego rozdziału losu tułaczego, który był ciągle niewiadomy.

\* \* \*

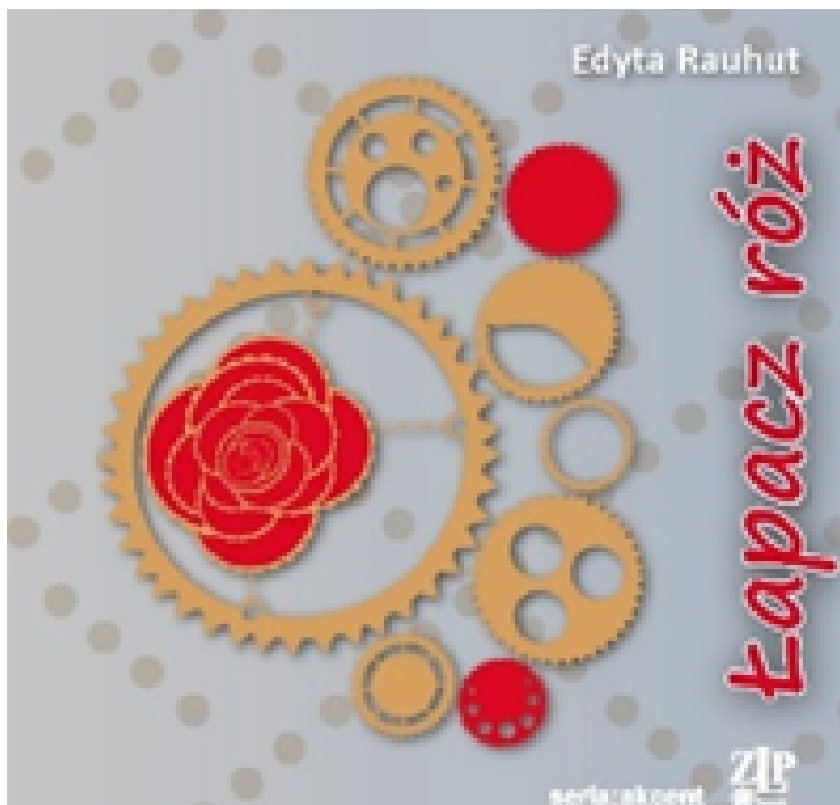
W twórczości Danuty-Romany Słowik charakterystyczny i jakżeznamienny jest przewijający się na stronach wszystkich Jej książek wątek emigracyjny, dzieje Polaków żyjących, podobnie jak Autorka Tułaczycych losów, od dziesięcioleci za granicą. Emigracja szeroko pojęta pojawia się również we wspomnieniach Jej bliskich, których historia sięga okresu międzywojennego i II wojny światowej. To są te same tułacze losy w przeszłości jak i współczesne, które stają się udziałem ludzi uciekających przed wojnami, rewolucjami albo reżimami.

Obecna książka Danuty-Romany Słowik, *Ostatni rozdział... Tułaczycych losów*, to jeszcze jedna „świeża opowieść” z tego samego tematu, ale też szczęśliwe zamknięcie (dla samej Autorki!) pewnej niedokończonych historii wojennej. To – niemal metafizyczne doświadczenie upragnionej bliskości – spełnienie się marzeń trzech kobiet (babci, mamy i wnuczki), które na różne sposoby i z różnych życiowych powodów doświadczyły skutków tułaczego losu... Fascynujący i jednocześnie pogmatwany wątek rodzinnej historii sprzed 83 lat znalazł swoje zakończenie..., oczywiście, na obczyźnie!

\* \* \*

Refleksja. A jednak marzenia się spełniają! Nawet te najbardziej nieprawdopodobne. Możesz, Czytelniczko i Czytelniku, tego doświadczyć, docierając wraz z Autorką

do celu Jej sześćdziesięciopięcioletniej podróży w czasie, do upragnionego miejsca w przestrzeni (po śladach Romany Turońskiej do Szkocji, Anglii i na cmentarz w Manchesterze), i to znowu w przelotowym momencie dziejowym historii Europy!



**Danuta-Romana Słowik, Ostatni rozdział... Tułacznych losów,  
seria:akcent, wyd.hogben, Szczecin 2022**

**Co zrobić z akcentem... gdy Łapacz róż snem na jawie przepelniony?**  
| Róża Czerniawska-Karcz

Myśl zamienia się w pytanie i... w parafrazę Noblistki: tyle naraz stron słowa ze wszystkich stron słowa... a może inaczej – tyle naraz stron znaczeń ze wszystkich stron znaczeń...

i do tego trzecia przestrzeń – tyle naraz stron wersu ze wszystkich stron wersu!!!  
A akcent! Co z nim? Gdzie znajdzie swoje miejsce w Łapaczu róż?

Pośród pytań już postawionych jeszcze jedno: (...) i jak ja to ustawię, gdzie ja to położę, musi wybrzmieć wykrzyknik z pytajnikiem na te nadzwyczajne (na) rodziny trzeciego tomiku Edyty Rauhut, szczecińskiej poetki, która nazywa siebie tylko „wierszokletką”. A przecież nie

„kleci” tych wierszy, tylko z uporem świadomej tropicielki słów, znaczeń czy wersów przemierza zbadane/niezbadane przestrzenie sensów myśli werbalizowanych. Podążając za nią po raz trzeci (od 2018, gdy miała swój debiut), wchodzę w świat sobie bliski, świat Szymborskiej, ale i Andersena, świat Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Poświatowskiej

czy Leśmiana, Staffa i Kondratowicza... Odwiedzam krainę czarów Carolla i krainę łagodności Harasymowicza, przemierzam cudne manowce Stachury i docieram do ogrodów tajemniczych, w których tylko nieliczni przebywają. I odkrywam w tych krainach nową ścieżkę, którą starannie wytycza poetka, Autorka *Roztańczonego atramentu*...



Trzeci tomik Edyty Rauhut jest bowiem precyzyjnie zaplanowany, świadczą już o tym same tytuły rozdziałów (pięknie ozdobione ilustracjami Adrianny Rauhut, która wraz z siostrą występuje w artystycznym duecie), tworzące misterny pierwszy splot Łapacza róż, a ten jawi się jako myśl przewodnia, główny wątek poetyckich znaczeń zawiązany ...*przy korzeniu pragnień* – snuje się ... *między kolcami snów* – oplata ...*na łodydze jawy* – by znaleźć swoją pointę ...*w kwiecie sensu*. Czyż nie jest to mistyczne ujęcie bytu, samego w sobie, a wpisanego w symbol róży? Bowiem, \*\*\* (róża wyrosła na)

*róża wyrosła na  
ostrym słowie  
miętkość nieba w  
rozkwicie chłonąc*

I tutaj akcent musi paść na frazę, bez której moje odczytywanie *Łapacza róż* Edyty Rauhut nie może się obejść: Róża jest różą jest różą... (Gertruda Stein)... Róża mistyczna, wielokulturowa, może pozakulturowa, bo ponadkulturowa... odwieczna... symbol o tylu wymiarach... od korzenia pragnień pomiędzy kolcami snów... wzrasta łodygą jawy, zawiązuje zapach w płatkach korony... by otworzyć się zdumiewającą urodą znaczenia w kwiecie sensu... Oto cały poetycki proces (i tajemnica kreacji) powstawania opowieści lirycznej tego tomu! Wielowymiarowość, po którą sięga Poetka i z której czerpie w możliwie obfity sposób, pozwala odświeżać symbole, odkurzać frazy, wyrażenia, zwroty, podmalowywać metafory, tworzyć nowe zestawienia, konfiguracje z potocznych i z artystycznych zasobów słów. Róża – kwiat, dziewczyna, kobieta... róża – klucz wtajemniczenia, biała albo czarna dla znawców i banalnie kolorowa... dla zjadaczy chleba.

Róża z baśni, mitu, legendy, przypowieści biblijnej... tak jak słowo czy wiersz... Dla smakoszy filozofii – dociekanie tajemnicy, dla poszukiwaczy Atlantydy, alchemików słowa – róża tajemnica. Róża słowo i byt botaniczny, biologiczny albo w tomie, pognieciona róża:

*pognieciona róża / między / życia kartkami / usycha z / rozkoszy czasu  
/ kwitnąc w / obecnym jutrze / uśmiechem //*

Ale czy to ona jest główną bohaterką tych baśniowych wynurzeń Łapacza róż?

*Łapacz róż skradł mi / idealny sen dla / ciebie a ty pomimo / pustych  
rąk nie / przekreśliłeś nocy w / ogrodzie nie bez / skazy na płatkach /  
śniących słów //*



Nie, nie... jak widać, akcenty rozkładają się nierówno... bo to są właśnie owe cudne manowce poezji. A łapacz róż – łapacz snów to zabawa, gra onomatopeiczna, w której warianty odczytań są nieograniczone. Nie ma regulaminu w tym nieogarnionym zasobie metafor, epitetów, porównań, oksymoronów i innych środków poetyckich!

Bo to, co chce złapać, pochwycić Poetka, staje się też celem Czytającej lub Czytającego:

\*\*\* (różany wiersz)

*różany wiersz / ma ostre kolce / ironii przy tym / zachwycając / barwami  
uczuć / stylistycznych/ – kiedyś napiszę / taką dojrzałość //*

Podążanie jest celem... za tym, co zawsze jest nieuchwytnie... sen, miraż, sens, myśl...

i zamienianie ich w kształt, byt materialny... Pragnienie, by wydobyć, odkryć znaczenie, znanego/nieznanego... towarzyszy Poetce, stąd te zabiegi z inwersją, z nawiasami, z aluzjami,

odsyłacze do fraz, przysłów, sentencji, powiedzeń potocznych czy wybranych z ksiąg... np. reinterpretacja współczesna biblijnej przypowieści w wierszu owoc i drzewo:

*owoc poznania obojgu smakował / lecz podczas spowiedzi / jej własnością były prawa autorskie / do grzechu a rozum jego w / drzewo w p e ł z ł  
z którego księgę na / obraz i podobieństwo stworzono/ a jabłonie płaczą  
//*

Trwa gra brzmieniem, głosem, znaczeniem, \*\*\* (zdrobnienia żartują)  
zdrobnienia żartują / z groteski wersów / zgrubieniami gasząc / zaognione powagi / łzy / co się wierszem / normują skrajnie //

To też celowe i w pełni świadome zapisy graficzne wierszy, utrudnienia stosowane przez Autorkę w kompozycji muzyki wersów... rozdzielanie, rozrywanie wyrażeń przyimkowych, by skupić akcent na przyimku w wygłosie wersu a potem przenieść tenże akcent na wyraz

w nagłosie wersu kolejnego, często następnej strofy. Stąd zapewne w większości wykorzystane dystychy. Wszystko to służy wymuszeniu skupienia, powrotu do pierwszego wersu i czytania sensu jeszcze raz! Odczuwam wręcz przymus czytania na głos tych wierszy, by pochwycić sens ulotny bawiący się ze mną w chowanego, gdy próbuję odkryć brzmienie przestawionego zdania. Ot, choćby w tekście, \*\*\* (kartki zwijają się)

*kartki zwijają się  
ze śmiechu gdy  
je łaskocze pióro*

marzeniami tych  
ściętych słów co  
myślami bazgrzą  
wyprostowanymi  
jak zwoje uczuć



A teraz do czytania układam je sobie w składniowym rytmie: kartki zwijają się ze śmiechu, gdy je łaskocze pióro marzeniami tych ściętych słów, co myślami bazgrzą wyprostowanymi jak zwoje uczuć.

Ten zabieg pokazuje, jak nagle słowa w wersach płyną strugą, która śpiewa, szmerząc rytm myśli udostępniony, odkryty w swojej treści. Wybrzmiewa muzyka/melodia istoty wiersza... rozchodzą się nuty jak zapachy... nuta głowy – najbardziej ulotna, nuta serca – najważniejsza, bogata w emocje i nuta głębi/baza – najtrwalsza, zachowująca pamięć znaczeń najdłużej

i najsilniej! Synestezje! Zapachy jak muzyka, a słowo to muzyka!

Pojawia się znów pytanie o akcent: Czy róża to wiersz, czy tylko słowo-baza? Tak jak sen-jawa albo odwrotnie jawa-sen? Pytania Poetki odwieczne... odnalezione ...ale tylko pytania: – jak zbudować świat róży? – jak go uporządkować? – jak robi to poeta, malarz, muzyk, morderca, psychopata, wampir, kr(w)awiec... (to kolejni epizodyczni bohaterowie lirycznej opowieści). Tu echa lektur bezspornie z horroru, thrillera czy fantasy. Albo inne strony wiersza – strony świata poza wersem, poza słowem, które nie wpadło ani w łapacz snów ani w łapacz róż...

Cała rodzina pokrewnych różanych słów to też symbole nadające znaczenia snom i wierszom pisany roztańczonym atramentem...

Może dlatego zawsze pozostaną po tamtej stronie snu (nie) z tej bajki Edyty Rauhut, a i my w nich na zawsze zaplątani:

*zaplątani w swoje / wiersze wciąż // ciszą podlewamy / różę spiętą w //  
kok bez oddechu / a kosmyki słów // choć rwą się dziś do / pokonania  
muru // wieży niepostuszne / śmieszności // giną w zalotach / antologii*

Nie sposób nie zauważyć, że wątek łapacza róż nasycony jest autotelicznymi motywami, wierszami o wierszach, o różnych formach twórczego aktu uwikłanego w realne

i fantastyczne układy postrzegania świata. Codziennosc i fikcja literacka w jednym.

Na przykład, taka metafora autoteliczna, oczywiście w moim zapisie odczytania, wiersz upiór:

*upiór skradł serce poezji do naga ją rozbierając ze słów i pozostawił  
tylko ulotną chwilę w dłoni zmysłów, zatapiając w bezsenności cichej  
nocy ducha róży*



albo inny spośród wielu wierszy o wierszu, zgorzenie:  
*krwotok wewnętrzny / wersów splamił / sumienie inspiracji co /  
nie kiwnie piórem / by zatamować wiersza / zgorzenie nago-  
ścią / interpretacji tańczącej / między słowami //*

I tu chwila refleksji, moment zadziwienia nad możliwościami kreacji konfiguracji słów w nieodległych albo odległych od siebie tematach... I tu niewątpliwa oryginalność poetyki Autorki, która nie powtarza raz sprawdzonych wersów, ale tworzy wciąż nowe, często zaskakujące sytuacje liryczne dla swoich bohaterów z tej i nie z tej bajki. Nie zmienia się stylistyka jej lapidarnych zapisów, bo w tej formie można się mieścić najkrócej. W dwóch, trzech, czterech strofach zamyka Poetka świat miłości i codzienności, świat lektury, świat pełnej metaforycznej kreacji wiersza, a potem miesza te światy, by wyszły jej spod pióra albo klawiatury zaskakujące wersy... zaplątani

*w swoje wiersze wciąż ciszą podlewamy różę; sen kawy zaparzonej  
we wrzątku miłości; obłąd roztańczył się pełnią śmierci; wiernie zdradzam  
myśli z echem dni; wers zgrabym marzeń o orzeczeniu; jeden  
wiersz za dużo wypalony pod szkołą; pisarz mutacje klasyki truje; sen  
muzyka który poety głosem fałszuje najprawdziej...*

itd.itd. tyle naraz stron słowa, ze wszystkich stron słowa... i wszystkie z akcentem! Oczywiście, można mnożyć przywołania, jest tego cały tomik, jeden, drugi, trzeci, ale po co? Przecież zaraz podążysz Czytelniczko/ Czytelniku w głąb tego trzeciego tomiku Edyty Rauhut

i sam przeżyjesz owe niezwykle emocje, towarzyszące spotkaniom z Jej wyobraźnią,

\*\*\* (wodzisz za serce)

*wodzisz za serce / wyobraźni głos / rozpakowując w / nim pocałunków  
/ ostrza / co mącą / poczytalność //*

Ale nim się zagubisz i odnajdziesz w uliczkach i zaułkach wierszy, do których zaciągnie Cię Poetka lirycznej zabawy:

*w uliczkach lirycznej / zabawy ukryłam / serce / co potyka się o /  
nierówności metafor / naklejając oksymorony / na liczne zadrapania a  
/ mimo to miłość i tak / czai się w zaułkach //*

to zatrzymam Cię jeszcze na chwilę przy Adriannie. Brzmi jak Ariadna, ta od kłębka wełny, ta od Tezeusza i od wyjścia z labiryntu. A czy labirynt to nie swasty łapacz snów? Łapacz róż? Otóż to. Bo jest to ilustratorka tej różano-onirycznej opowieści – Ada Rauhut, projektantka okładek oraz ilustratorka trzech poetyckich wydań tomów siostry – która pochyla się nad słowem, a raczej nad ukrytym między słowami przekazem, sensem, wizją... i zamienia symbole w obrazy... kreską, kształtem czy kolorem. A drogę tym razem znaczy nie relanym odbiciem kwiatu, portretem codzienności, nawet nie pejzażem wnętrza, ale wchodzi w przestrzeń precyzyjnego konstrukt... mechanizmu, który nakręca

nasz makro...

i mikrokosmos... Jej łapacz snów a może i róż, to drobne trybiki o przeróżnych kształtach, wykończone zębatymi krawędziami, by czepnie poruszać się w swojej mechanicznej przestrzeni. Myślę, że skojarzenie z trybikami wnętrza zegara, czasu w wymiarze raczej kosmicznym niż ziemskim... nie jest odległym od zamysłu, a jednocześnie te linie przewodów jak włosy czy nitki organicznego przewodzenia zastępują tu misterną plecionkę łapacza róż/snów/ marzeń/ pragnień/ emocji...



To w nie mają się wikłać albo nimi mają się przemieszczać złowione myśli, skojarzenia, odkryte neuronowe zapisy wrażeń, przypomnień: ekstaz i lęków, wzruszeń i obrzydzeń, zachwyków i rozczarowań.

Czyżby nasze zapisane psychiczne wnętrze? W łapaczach snów albo róż zamknięty jest przecież niezmierny świat wiersza/świat wnętrza. Ze złotym połyskiem pochwyciła Artystka kreską i kołem, kółkiem, kółeczkiem... aż do kropki spod stalówki... wpisując dyskretnie symbol kwiatu w zagmatwany świat wnętrza słowa swojej siostry poetki, gdzie od czasu do czasu ...(neo) poezja gwiazd / sięga profanując / (wio)senne sacrum / marzeniem. I dają się obie zatrzymać pośród tych zamkniętych znaczeń do odczytań

naszych, w porę:

*gdy wierszem się uśmiechasz / to serce pisze szybciej / a wyrazista  
mimika wersów / sprawia że wyskakuje / z brudnopisu / tylko czy  
słowem / zechcesz je w porę złapać //*

w Twój własny Czytelniczko/Czytelniku łapacz róż?



Edyta Rauhut, Łapacz róż, seria:akcent, wyd. hogben,  
Szczecin 2022



**Z akcentem na chodzenie z przyimkiem (od)...**  
| Róża Czerniawska-Karcz

**I W stronę wiersza...**

*Droga, którą idę, jest jak pierwszy własny wiersz,  
Uczę się dopiero widzieć świat jaki jest (...)  
Janusz Kondratowicz  
Piszę, bo jest to sposób, w jaki przeżywam świat,  
który widzę dookoła siebie.*

Will Self

Jest Małgorzata Hrycaj poetką wnikliwą, jest poetką wrażliwą, powiedziałabym, że jest też poetką niuansu... bowiem jej zapis świata jest rejestracją zarówno liryczną i naukową jednocześnie, ogląda i bada świat pod mikrosko-

pem swoich emocji... i go opisuje wedle posiadanej rozległej wiedzy. Mało co umyka jej uwagi... A ponieważ interesuje ją wszystko (od pantofelka, przez florę i faunę, kosmiczne obiekty po krwioobieg i oddychanie, zaburzenia nerwowe i psychiczne, i to tak przy okazji lektury Bułhakowa czy Baczyńskiego... i na nich nie kończy...), poznawanie dla niej jest wyzwaniem... ogląd – zdumieniem,



opis poetycki – zaskoczeniem... (dla czytelnika, nie dla poetki), że można tak oryginalnie nazwać – rzeczywistość. Dowodem jej ciekawości jest miniatura otwierająca tom: na wagę złota z ł o c i s t e: / słońce liście zamglenia / grosik za twoje myśli / złote runo milczenia //

Temperament Autorki Aponii w ogrodzie w jej wersach wycisza się (nieco)... zamienia rwący górski potok jej aktywności w kontrolowany strumień świadomości wypływających słów... na przemiał nie wiem czym mnie nakarmisz / pozwolisz jeszcze napisać / biegnę do ciebie gotowa / na akceptację życia // Zdumiewają metafory, kołyszają melodie fraz jak piosenki, a ile aluzji, odniesień przy tym? namaszczenie

*przy drogach  
drzemią nasze cienie  
kładą się trawy  
w poskręcanych konarach jabłoni  
pokuszenie postrzępione michałki  
jak pierwsza straż jesieni  
ostatnie liście postuszne wiatrom  
zwrócą promienie słońca na okrycia  
pójdziemy w półmrok gór  
pełni zieleni  
naznaczeni miłością ziemi  
zostawimy na przystanku  
niemoc cieni*

Czyż nie brzmią te wersy jak wyśpiewane przez Ewę Demarczyk wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego? A to przecież ukochany poeta Małgorzaty Hrycaj. To jego wersy wciąż przywołuje w swoich strofach, to jemu dedykuje nowe. Nie przypadkiem na stronach tego tomu pośród kilku zamieszczonych juveniliów (piosenka dla mamy, upadek) jest wiersz poświęcony właśnie Baczyńskiemu: Śmierć „Słowackiego” (Pamięci Krzysztofa Kamila Baczyńskiego) Kim wtedy byłeś mój poeto, / jakie pisałeś sobie imię / rzędami ołowianych liter / w bitewnym pyłe?/ Najbardziej jednak wciąga w głąb wyobraźni Jej obrazowanie... uroda świata spójna z krajobrazem wewnętrznym podmiotki lirycznej (wolę jednak ja liryczne), która jest nie tylko Kozicą z wyboru jakże przekornego, bo przecież mieszkanki Szczecina, ale jednocześnie duchową i fizyczną z gór... Jest też pełnoprawną obywatelką świata, zaangażowaną



we wszystkie jego sprawy. Matoaka każda miłość jest podróżą do / nowego świata odnalazłam moc / ducha pierwotnego ptaka i drzewa / stałam się pierworodnym wierszem //

Nie przypadkiem przecież tomiki Małgorzaty Hrycaj kryją tyle kontekstów biologicznych, a z nich ekologicznych. Wystarczą same tytuły: Pod baldachimem krwawnika, Aponia w ogrodzie

czy Cud oddychania.

## II Krajobrazy literackie... filozofia chodzenia

*Poprzez chodzenie krajobrazy są wplątane w życie, a życie jest wplątane w krajobraz, w procesie, który jest niekończącą się kontynuacją.*

Chris Tilley, antropolog

*Czasami chodzenie po wydeptanych śladach może nas ochronić od tylu potknięć, które mieli nasi poprzednicy.*

Seneka

Czytelniczka/Czytelnik wierszy Małgorzaty Hrycaj zauważa, w jaki sposób wiedzie nas poetka przez swoje wersy, strofy, jak kreuje nimi wokół nas swój własny niepowtarzalny świat ze słów, który w jej rytmie pulsuje własnym już życiem. platoński

*w moich wierszach jesteśmy / oderwani od rzeczywistości / perfekcyjne pierwowzory / cielesnych postaci / nikt nie umie głaskać doskonalej / nie zawstydza nagość nie musimy / sobie nic tłumaczyć / przyroda jest / idealnym dopełnieniem //*

A skąd ten rytm jak nie z chodzenia? Sztuki chodzenia, pierwszej przed słowem jeszcze... pierwsze kroki stawiamy, nim wypowiadamy pierwsze zdania... (d)opus(t) (i)dei

*/czy przetrwamy w przelocie ważki / w kotłowaniu źdźbła trawy w ciszy / pomiędzy słowami na białej drodze / Sisley'a //*

Najnowszy tom poetki traktuje właśnie o sztuce w życiu. Chodzenie i odcho-dzenie... wieloznaczność obu czasowników jest niepoliczalna... i na tym polega owa nieustanna wnikliwość Autorki Cudu oddychania, jej dociekanie sedna rzeczy, zaglądnienie, co się ukrywa za słowem... wszystkie jego odcienie semantyczne. Od patosu po ironię, kpinę, żart... poranek romantyczno/turpi-styczny

*życie jeszcze trwa i jest piękne / spada jabłko próbuję złapać / chwilę drżącym wersem / – znów coś piszesz / to choroba psychiczna //*

Inne tytuły tylko przywołują parafrazy znanych zdań odbijających się echem

Szekspira: tyć albo nie tyć albo brzmień operowych Rimskiego-Korsakowa w wierszu in-secta: czasami jeszcze słucham lotu trzmiela / tańcząc z packami //

Dowcipna zabawa słowami i sytuacją w strofach dedykowanych Adzie Jarosz? par(Ady)

*choćby za chwilę runąć w przepaść / niech to będzie chwila*

*grzechu w a t r a // zjeżdżanie po poręczy skoki po kilka stopni po schodach / diamenty na antypodach //*

A tytuł marzenia śniętej mowy! Kwintesencja...

I wcale nie tworzy z nich definicji w swoim uniwersum, bo one już są. Poetka je tylko ogląda ciekawie, dobiera do obrazów (patrz ilustracje w tomie – rysunki, grafiki, fotografie od zaproszonych do udziału w edycji artystek i artystów) albo inicjuje do wykonania pejzaży

lirycznych, by ukazywały jej wieloznaczne, impresyjne lub ekspresyjne wyznania...

Chwile pochwycone jak Horacjańskie carpe diem. hanami

*jeśli rozstać się to niebanalnie kiedy / klepsydra przesypie płatki drzewa / załamią gałęzie nie mów żegnaj gdy / przypadkiem mnie odnajdziesz / sayonara brzmi ładniej //*

Obok pogodnej radości odnajduje zagubione czyjeś cierpienie, grozę, ból, których wymazać się nie da ani z pamięci, ani z historii. Więc trzeba wyrzucić słowem ku przestrodze, by trwały... wciąż przez poetów przywoływane. **ziemianie atakują**

*człowiek / wykonał mnóstwo kroków ujarzmił / góry sięga wyżej by mieć wyjście / awaryjne kiedy na ziemi zabraknie / miejsca na konflikty zbrojne dotrze / do boga wojny... /*

I kolejna refleksja – **make love not war**

*co zrobisz świecie bezradny by / przetrwać kolejny amok historia / prze na oślepek krusząc przęsta / ile potworów wykarmi zanim / da się ujarzmić //*

Autorka Pod baldachimem krwawnika przemierza nieustannie swoje ścieżki nie tylko po literaturze, zawiera znajomości z mistrzami słowa, bardami piosenki, ujawnia tyle z nimi zawartej przyjaźni w powracających wersach czy wyznaniach zainspirowanych: frazą (wspomniany już Baczyński

*i jesienny spacer poetów) ze Staffa czy Stachury, tu – Sted by Sted po zimie będzie wiosna wyrosną / nowe róże których (gdy spłonie las) / nikt nie będzie żałował / możesz dojść do miejsca gdzie / zaczęła się droga z której odszedł / ktoś bez do widzenia //*

albo piosenki Osieckiej, Cohena, Dylana czy arię z opery Pucciniego.





**III Pejzaże ducha i natury...** nie tylko przyroda eko  
*Poszukiwanie duchowe jest podróżą bez odległości.  
Podróżujesz stąd, gdzie teraz jesteś, tam, gdzie zawsze byłeś.*

Anthony de Mello

*Refleksja nakierowana na chodzenie, jest to akt poznawczy, ja-  
ko manifestację myślenia, pracę, filozofię...*

Magdalena Zych

Moje odczytania... Nie inaczej dzieje się w najnowszym zbiorze wierszy, gdyż Małgorzata Hrycaj pozostaje wierna sobie. Konwencja i styl wiersza to stała, rozpoznawalna fraza, już oswojona z jej rytmem, wewnętrzną melodią, z ulubionymi przerzutniami, które zmuszają do czujności, nie pozwalają zgubić wątku w pośpiesznym dążeniu do sensu, gdy ten chodzi własnymi drogami lub bezdrożami, wchodzi w koligacje z aluzją lub przenośnią, skrywa za antytezą albo odkrywa się w dosadnym porównaniu. Oł, chociażby w lirycznej melodii wiersza kołysanka

*mówisz pisz optymistycznie / zamiast krążyć wokół śmierci  
(ponoć nawet sztuczny uśmiech / leczy) wiem że gdzieś pachnie /  
ocean wieloryby są szczęśliwe / w kawiarnianych ogródkach /  
gra muzyka fale trą o kamienie / włączając się mimowolnie nikt /  
nie zabroni nam być (tam) razem //*

Lubi też poetka od czasu do czasu odejść... To odchodzenie to nic innego jak zmiana dominującego wiersza stychicznego na stroficzny, by zabrzmieć świeżą lekką nutą swobodnie rozrzuconych zwrotek z rytmem i rymem sylab policzonych... taki oddech. pod murami Jerycha

*deszcz bębni o parapet  
drży z chłodu miasto  
noc rozmywa pamięć uczy  
śmierci nie wszystkim sprzyja  
w jej szumie rozproszonym  
jestem ziemią niczyją  
zanim zatrąbisz*

I powrót do chodzenia... do „sztuki chodzenia”, bo wszystko jest sztuką u Artystki, a chodzenie w szczególności. Słowo chodzić... w pierwszym odczycie, wręcz trywialne, nazwanie codziennej czynności poruszania się... Ale przecież nie o takim, zapewne, znaczeniu myślała Poetka, nadając mu rangę tytułu? Naturalnie, gdyż dla poezji ważniejsza jest przestrzeń – pod, nad, pomiędzy czy za, a nawet w ...słowie, niż nazwanie wprost. Z wieloznaczności bowiem można dopiero wydobywać albo skrywać podteksty, kolejne dna, skojarzenia, odniesienia, niedomówienia – czyli ZNACZENIA.

Dywagacje, co kryje się za słowem chodzenie... kreuje nieskończoną drogę poszukiwań treści, tematów, odkryć, zestawień... Każde chodzenie to przecież sztuka ...od pierwszego kroku w każdej dziedzinie życia, przez dochodzenie do

wszystkich życiowych decyzji, aż do „sztuki (od)chodzenia”.

I znowu szerokie pole semantyczne słowa, które dopełnił skromny przyimek od... Jak, na przykład, odchodzą stare kobiety? czerwcowe

w jaśminowym ogrodzie / snuje się czas starych kobiet /  
przykładają zmęczone głowy do kory / oplatają pnie zaglądają  
w ptasie gniazda / i wkładają do nich przekwitłe wiosny /  
wtedy siłą woli / wypuszczają gałązki / prasują zmarszczki  
i zakładają zielone / sukienki /

Największą sztuką odchodzenia jest bowiem samo życie, to w nim nieustannie odchodzimy do przeszłości w przemijaniu. Jest to też podróż bez odległości w poszukiwaniu duchowym, gdy odbywamy tę podróż w sobie samym... jak uważa mój ulubiony mistrz, Anthony de Mello.

#### **IV Mikrokosmos emocjonalny... bliskość – czułość – wzruszenie**

*Podczas wędrówki potrzebujemy tylko tego, co konieczne.*

*(...) Konieczne to nieco mniej niż przydatne.*

Frédéric Gros, Filozofia chodzenia

Refleksja nakierowana na (od)chodzenie jest centrum poetyckich przemyśleń Autorki, która pochyła się nad aspektami życia w ogóle, a nad fenomenem śmierci w szczególności, nadając im swój własny, bardzo zresztą osobisty wyraz. w ciszy serc szelest braw (Konradowi Stencłowi)

*trudno się żegnać / choć mówimy na pocieszenie / do widzenia  
tam po drugiej stronie / braciszkuwie zatęsknili za twoimi /  
żartami siostry zastawiają stoły / na niebieskiej biesiadzie słysząc /  
wesole pokrzykiwania jak wtedy / gdy siedzieliśmy t u t a j  
wszyscy //*

I niekoniecznie są w nim najważniejsze rytuały, w tym funeralne, a raczej emocjonalna bliskość z tymi, których już nie ma, ale też z tymi, którzy jeszcze są. Ważna jest emocja zamykająca pytania: co możemy jeszcze dać... co możemy dostać... nim sami odejdziemy...

Tu kontynuuje ja liryczne:

*dobrzy ludzie żyją i umierają pięknie / rozebrałeś się z bólu  
i choroby / owiniemy cię w kojący żar modlitw / w wierną  
miłość twojej żony z tym / uśmiechem który wszyscy kochamy /  
zeskoczyłeś lekko wolny od męki / tyle w życiu się napracowałeś /  
czas na wieczne odpoczywanie / na niezmqcony błękit //*

To dla mnie jeden z najbardziej poruszających wierszy.

Odchodzenie to także spuścizna, którą nam zostawiono, w tym sztuka w najszerszym znaczeniu... muzyka, taniec, książka, obraz, rękodzieło, pomnik, architektura, w tym ogrodu, krajobrazu. Nawet, a może przede wszystkim, dla Kozicy... las, górskie ścieżki, skalny szczyt, strumień i ...cisza: poeci gór (Pamięci





Jerzego Tawłowicza)  
*nie szliśmy ramię w ramię /ale/  
słyszę twoje wołanie zza grani  
(...) /bo/ w górach  
(od)wiecznie żyje duch poezji  
oddycha(sz) w pozostawionych*

*pieśniach zamknęłaś werble kroków  
we wszystkich górskich drogach  
i uwielbienie przestrzeni w /moich/  
kozicznych skokach*

To one, zatrzymane w kadrze wiersza, stopklatki, w kresce tuszu czy ołówka są sztuką (od)chodzenia... ręki po kartce, obiektywu po krajobrazie lub przedmiocie, myśli w poszukiwaniu słów. A tyle myśli „chodzi” po głowie poetki, by mogła z nimi dojść do tych POJĘĆ najważniejszych, by powstał wiersz. Gdyż, jak mówi krakowska etnografka, Magdalena Zych, w swoim eseju Chodzenie: W codziennym doświadczaniu myślenia także chodzimy wokół i krążymy, zmieniając perspektywy. (...) to światło i ruch dają nam poznać świat jakim jest, i zaznać przestrzeni. Mówienie także ma związek z ruchem. Chodzimy, jak mówimy, tak jak piszemy, używamy narzędzi, całym ciałem.\* W tymże tekście Chodzenie przywołuje dr Zych szkockiego profesora antropologii, Tima Ingolda, który twierdzi, że: Chodzenie można potraktować jako formę inteligencji obecnej w całym polu relacji rozumianych jako ludzka obecność w zamieszkanym świecie.\*\* Czyż nie jest to teza potwierdzona przez poetyckie wypowiedzi o sztuce chodzenia szczecińskiej poetki?

Okazuje się też, że sztuka chodzenia budziła zainteresowanie największych i najbardziej znanych, nie tylko filozofów, antropologów, ale i pisarzy, bowiem już: Honore Balzac w 1833 roku dziwił się, iż mimo że wszyscy chodzą, nikt nie pyta, dlaczego to robią; jak chodzą, gdy idą; jak mogliby lepiej chodzić; co osiągają, chodząc, i dlaczego nie są to pytania obecne w systemach filozoficznych, psychologii czy polityki.\*

Małgorzata Hrycaj w swojej sztuce (od)chodzenia zadaje podobne pytania i z odpowiedziami próbuje dotrzeć do celu. Dowodem jest prezentowany tom, czwarty w dorobku poetki. To kolejna przygoda, tyleż intelektualna co emocjonalna, dla samej Autorki, ale i dla czytających. To barwna, ekscytująca, pogodna (mimo tematów najtrudniejszych) i niebanalna historia naszej codzienności w niekończącej się nauce peregrynacji...

*nikt nie uczył mnie miłości ani / nienawiści bywam gorącogłowa  
/ z sercem naznaczonym szaleństwem / jeśli uczucie łączyć  
z czuciem moje / zdolne jest objąć wszechświat / kocham  
różnorodność zmieniające / się kontury lądów na błękitnej /  
planecie w płynności każdego dnia //*

I przyświeca nam w tym czytaniu, jak dopełnienie i pointa zarazem, zdanie

Sue Monk Kidd, słynnej autorki Sekretnego życia pszczoł: Jeśli nie wiesz, dokąd zmierzasz, musisz wiedzieć, skąd pochodzisz. Małgorzata Hrycaj kończy ten liryczny dialog z doświadczaniem świata swoim własnym uniwersum



*życie jest ciągłym scalaniem / i rozpadem uśmiechajmy się  
zatem /*

*dopóki istniejemy w przyciągającym się układzie / (...) pozostanie  
nam zamknięty / w mgławicach przeszłych zdarzeń / (od)wieczny  
zachwyty //*

\* Magdalena Zych, Chodzenie, [autoportret.pl](http://autoportret.pl) >> Chodzenia

\*\* ibidem

**Małgorzata Hrycaj, Sztuka (od)chodzenia, seria:akcent, wyd. hogben, Szczecin 2022**



# Program Edukacji Wodnej i Żeglarskiej

## Filmy, które warto obejrzeć

Już niedługo kolejna edycja festiwalu, który na stałe wpisał się w kalendarz żeglarskich wydarzeń kulturalnych. Wybór najlepszych filmów z całego świata i ich prezentacja na dużym ekranie to wydarzenie, które w jesienno-zimowej porze pozwala żeglarzom przetrwać do kolejnego sezonu. Partnerem wydarzenia jest Centrum Żeglarskie.

Motywnym przewodnim festiwalu jest żeglarstwo i jego różnorodność. Bohaterami filmów są prawdziwe postaci oraz zdarzenia, które naprawdę miały miejsce. Są to filmy o spełnianiu marzeń, pokonywaniu codziennych przeszkód i słabości, dojrzewaniu, woli walki i przetrwania. Towarzyszące bohaterom emocje są uniwersalne a w tle tych historii są żagle i woda.

W programie tegorocznej edycji znajdzie się siedem filmów. Będą historie o żeglowaniu dookoła Bieguna Północnego („Northern Passage”), jak i o wyprawie wokół jednego z największych amerykańskich jezior („Dłubanką wokół jeziora Michigan”).

Będą filmy o regatach w najbardziej niegościnnych rejonach świata, w których zwycięstwo nie jest najważniejsze („Wyścig na Alaskę”) jak i o biciu rekordu prędkości w żeglowaniu po suchym lądzie („Iron Duck - Żelazna Kaczka”).



Pokazany zostanie film o wyjątkowej szkole żeglarskiej, której założycielami byli uczestnicy francuskiego ruchu oporu z czasów II wojny („Les Glenans. Szkoła morza, szkoła życia”).

W hołdzie zmarłemu w kwietniu tego roku kapitanowi Januszowi Zbierajewskiemu, jednemu ze współorganizatorów festiwalu przypomniany zostanie film „Morze twoimi oczami”.

Jest to opowieść o niedowidzącej Alicji, która trafia na pokład Zawiszy Czarnej w ramach projektu Zobaczć Morze.

Na specjalną uwagę zasługuje pokaz filmu pt. **„Żeglarz”** Jest to zrealizowana



w 2021 roku opowieść o Paulu Johnsonie - brytyjskim żeglarzu, który do końca swoich dni próbuje być człowiekiem niezależnym, wolnym i patrzącym daleko poza horyzont. Lucia Kašová, słowacka dokumentalistka i żeglarka spotkała bohatera swego filmu przypadkiem, mijając się z nim w drzwiach małego marketu na jednej z karaibskich wysepek. Krótkie spojrzenie w jego oczy wystarczyło, by się przekonała, że spotkała wyjątkowego człowieka. Postanowiła opowiedzieć jego historię używając filmowej kamery.

Paul Johnson był wyjątkowym protagonistą i buntownikiem. W chwili, gdy go poznajemy na ekranie filmu ma 80 lat, mieszka na swoim jachcie zakotwiczonym na wyspie Carriacou na Karaibach. Żeglował z różnymi kobietami, wie o trójce dzieci. Kochał kobiety, alkohol i lekkie życie. Nigdy naprawdę nie



osiadł nigdzie na stałe.

Nie sądził, że będzie żył tak długo. Teraz zarówno jego jacht jak i jego ciało są stare, słabe i bliskie zatonięcia. Spędza czas na jachcie, kontempluje swoje życie i nadchodzący jego kres. Pije wódkę, bo jest tańsza niż rum. Trudno uwierzyć, że kiedyś był znanym projektantem i budowniczym jachtów.

To nie jest film o żeglarstwie. Jest to przejmująca opowieść o pasjonującej podróży przez życie, o relacjach, związkach pomiędzy egoizmem, a wolnością. I o tym co jest na końcu tej podróży.

Wszystkie pokazy będą się odbywały w CKE Stara Rzeźnia.

Festiwal JachtFilm jest jedyną imprezą w Polsce o tej tematyce, oraz jedną z nielicznych na świecie. Jest unikalną okazją do zobaczenia większości z prezentowanych filmów. W trakcie wydarzenia odbędą się także projekcje wybranych filmów z kanału You Tube Żeglarz prowadzonego przez Yacht Klub Polski Szczecin.

Wydarzenie jest biletowane.

Bilety na Festiwal JachtFilm można nabyć tylko online.

<https://bilety.fm/pl/film/7656--xi-festiwal-filmow-zeglarskich-jachtfilm-sobota-stara-rzeznia-szczecin.html>

<https://bilety.fm/pl/film/7657--xi-festiwal-filmow-zeglarskich-jachtfilm-niedziela-stara-rzeznia-szczecin.html>

Szczegółowy program, lista filmów: [www.jachtfilm.pl](http://www.jachtfilm.pl).

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmiany programu. Ale tylko na lepsze.

Tel. do organizatora

Andrzej Minkiewicz

Tel 603 918 469

[andrzej.minkiewicz@jachtfilm.pl](mailto:andrzej.minkiewicz@jachtfilm.pl)

# Niepodległość na Maszt! Morskie Święto na Skwerze Kapitanów 12.11.2022



To już tradycja morskiego Szczecina – po raz piąty na Skwerze Kapitanów na Łasztowi spotykali się w Święto Niepodległości ludzie morza Szczecina, by o godz. 11.11 uroczystym wybiciem szklanek, podniesieniem Biało-Czerwonej na maszt, i wspólnym odśpiewaniu Hymnu Polskiego uczcić już 104. rocznicę powrotu Macierzy na mapę świata. Uroczystość zorganizowało Centrum Kultury Euroregionu Stara Rzeźnia i Grupa CSL, wraz ze Szczecińskim Klubem Kapitanów Żeglugi Wielkiej, a prowadził całość niezmordowany kapitan-senior Włodzimierz Grycner. Po apelu odstonięte zostały dwie kolejne tablice znanych kapitanów: kpt.ż.w. Jana Prüffera (odstaniał ją syn Kapitana), oraz kpt.ż.w. Włodzimierza Grycnera (odstoniętej przez jego wnuka). Uroczystość zgromadziła liczne grono ludzi morza i ich przyjaciół, a gościem spotkania był marszałek województwa Olgierd Geblewicz (na zdjęciach).

Spotkanie kontynuowane było w gościnnej Starej Rzeźni, z gospodynią Laurą Hołowacz, a w jego trakcie odstonięty został portret śp. prof. kpt.ż.w., wieloletniego Rektora WSM Aleksandra Walczaka (odstaniała portret wdowa pani prof. Maria Walczak) (na zdjęciach). Wystrój galerii uzupełniły też cztery dalsze malarskie portrety znanych kobiet związanych z morzem, gospodarką i kulturą morską – w tym kpt.ż.w. Danuty Kobylńskiej - Walas, kpt. ż.w. „Honoris Causa” Elżbiety Marszałek, kpt.ż.w. „Honoris Causa” redaktor Krystyny Pohl, oraz znanej żeglarki i działaczki ś.p. Miry Urbaniak; odstaniały obrazy dwie z nich – K. Pohl i E. Marszałek. Na zakończenie wystąpił zespół „Sweet Four”, z koncertem utworów z okresu międzywojennego...

Biało-Czerwona na maszcie – symbol odrodzonej Polski - wita wszystkich na Skwerze Kapitanów na Łasztowi, podobnie jak w całym kraju, i we wszystkich ośrodkach polonijnych, na całym świecie, i na wszystkich statkach i jachtach, polskich i polonijnych, pływających pod polską banderą...

Tekst i zdjęcia: Wiesław Seidler





PROJEKT EDUKACYJNY  
„TURYSTYKA – REKREACJA – EKOLOGIA”  
„Warsztaty wyjazdowe do Rezerwatu Bielinek i na Wrzosowiska Cedyńskie”.  
fot. Monika Wilczyńska





PROJEKT EDUKACYJNY  
„TURYSTYKA – REKREACJA – EKOLOGIA”  
Warsztaty wyjazdowe do Rezerwatu "Wzgórze Widokowe nad Międzyodrzem".

fol. Izabela Ginett

